Rok 1869. Kraków, Niedziela 4 Lipca Nr. 101.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. —W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych	10 złr.	5 złr.	2 złr.
W **Poznaniu** w ajencji naszéj	7 tal.	3 t. 15 sgr.	1 t. 5 sgr.
Z przesyłką pocztową w **Państwie austrjackiém**	12 złr.	6 złr.	2 złr. 25 c.
Z przesyłką w **Prusach i Niemczech**	9 tal.	4 t. 15 sgr.	1 t. 15 sgr.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika

☞ Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty, dla uniknienia przerwy w przesyłce, jak również **o trzymanie się powyżéj oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencji.

☞ Wraz z przedpłatą na „Kraj“ nadsyłać można przedpłatę na **„Strzechę,“ „Mrówkę,“ „Bibljotekę Mrówki,“** — tudzież dzieła w ogłoszeniu od administracji wymienione.

„Rodziny Orskich“ odbitka z Kraju — tom I wyszedł z druku i jest do nabycia w administracji „Kraju.“ Cena obydwu tomów w drodze przedpłaty **2** złr. Tom drugi wyjdzie w ciągu miesiąca sierpnia.

Od redakcji.

Po ukończeniu drukującéj się obecnie powieści, p. t. Rodzina Orskich, które w pierwszéj połowie lipca nastąpi, zaczniemy drukować powieść p. t.

Tajny Fundusz,

przez Jana Zacharjasiewicza;

następnie zaś umieścimy powieść dwutomową p. t.

Sto Djabłów,

przez **J. I. Kraszewskiego.**

Prawność uchwał lwowskich.

Codzień prawie w rozmaitych dziennikach czytamy doniesienia i przypuszczenia, że pomimo uchwał zapadłych na zgromadzeniu wyborców we Lwowie, poseł Ziemiałkowski nie złoży mandatu.

„Dowiaduję się o tém, — pisał jeszcze wczoraj jeden z korespondentów,— i każdy przyznać musi, że krok ten jest usprawiedliwionym, zgromadzenie bowiem, w którém brała udział znaczna liczba niewyborców, nie jest kompetentnem.“

Nie mieliśmy i nie mamy prawa oskarżać pana Ziemiałkowskiego o taką intencję, na zasadzie tych pobieżnych doniesień i tendencyjnych przypuszczeń, będących raczéj radą i podsuwaniem własnego zdania szanownemu posłowi lwowskiemu, niż wiadomością o jego zamiarach. Dopiero własne odezwanie się p. Ziemiałkowskiego z takiém zdaniem mogłoby nas upoważnić do zarzucenia mu téj nowéj niekonsekwencji, gdyż krok taki byłby tylko jedną więcéj niekonsekwencją w zawodzie politycznym szanownego posła, który samém uznaniem zgromadzenia i stawieniem się przed niém, przyjął na siebie obowiązek zastosowania się do jego uchwał lub złożenia mandatu, gdyby się nie zgadzały z jego przekonaniem.

Jeżeli dziś przemawiamy, nie idzie nam o osoby, ale o fakt i o zasadę, czy uchwała zgromadzenia tak odbytego jak lwowskie, jest dla posłów lwowskich obowiązującą.

Na to pytanie, — zdaniem naszém, — jedynie twierdzeniem odpowiedziećby można.

Na zgromadzenie przedewszystkiem zaproszeni byli wszyscy wyborcy bez wyjątku i zawiadomieni o niém dosyć wcześnie. Kto nie przybył, sam sobie winien, i uchwałą większości obecnych zadowolnić się musi, témbardziéj, że uchwały zapadłe, nie tamują bynajmniéj wyborcom wolności głosowania na jakich chcą kandydatów, lecz owszem rozszerzają tę wolność, po złożeniu bowiem mandatu przez posła, dają im możność ponownego objawienia swéj woli przez wybór następcy.

Być może, że przy wejściu na zgromadzenie, nie dosyć bacznie uważano, aby sami tylko wyborcy brali udział w zebraniu. Było to rzeczą niewłaściwą, — jeżeli było, — w każdym jednak razie, każdy, kto widział tę niestosowność, każdy, kto sądził, że tym sposobem uchwała może przybrać charakter przeciwny woli większości, powinien był zaprotestować przeciw temu natychmiast.

Na nic się nie zda podawanie w wątpliwość, czy protestować było można. Na zgromadzeniu przemawiali ludzie, których głosy były wprost przeciwne zapadłéj uchwale, jest to dowód, że można było wystąpić z tego rodzaju protestacją, że zgromadzenie nie słuchało tylko tego, co chciała większość, ale i głosów mniejszości (p Dobrzański przeciw wnioskowi Smolki).

Z taką protestacją, z cieniem jéj nawet, nikt nie wystąpił na zgromadzeniu, zapóźno więc byłoby protestować dzisiaj.

Daléj, wszyscy czteréj posłowie lwowscy uznali zgromadzenie za kompetentne, skoro stanęli przed niém. Jest to fakt najwymowniejszy, przeciw któremu nic odpowiedzieć nie można. Każdemu z nich wolno było od komitetu, który się zajmował urządzeniem zebrania, zażądać jak najściślejszéj kontroli nad tem, żeby sami tylko wyborcy wzięli udział w zgromadzeniu, i z zadosyćuczynienia temu żądaniu zrobić warunek przybycia na zgromadzenie. Żaden z nich tego nie uczynił, nie mają zatem prawa opierać się dzisiaj woli objawionéj przez mocodawców.

Kto dziś myśli o protestacji a nie protestował w swoim czasie, ten, gdyby nawet rzeczywiście miał słuszne powody do protestowania, zamilczeniem ich dałby jedynie dowód, że był przekonany, iż gdyby nawet dopełniono wszystkich form, uchwała nie wypadłaby po jego myśli, że zatem wolał swoję protestację schować na późniéj, ażeby nią następnie znaczenie uchwał zapadłych osłabić i przeciwko nim agitować. Jest to taktyka zręczna lecz w każdym razie wichrzycielska, może być skuteczną czasami ale prawną i uczciwą nigdy nie będzie.

Głosu naszego w téj sprawie zapewne podejrzewać nie będą. Jesteśmy wręcz przeciwni głównéj uchwale zgromadzenia (wnioskowi Smolki), mimo to jednak uznajemy prawność i kompetencję samego zebrania, nie należymy bowiem do tych co tylko swoim zdaniom przyznają prawo do bytu, a w celu pokonania przeciwnych, nie przebierają w środkach i sposobach.

Składki na sprawienie trumny dla króla Kazimierza Wielkiego wpływają dość licznie; nie doszły jednak do téj wysokości, aby nierozłączny ze sprawieniem trumny wydatek pogrzebu odpowiedniego godności monarchy, mógł być pokrytym. Odzywamy się więc do kraju z usilną prośbą, aby jak najspieszniéj ofiarami przyczynił się do nadania uroczystości pogrzebowéj należytéj godności.

Podzielamy objawione zdania, że gdy kapituła katedralna krakowska—w skutek zaboru funduszów swych przez Moskwę—nie jest w możności poniesienia tak znacznych wydatków, i gdy gmina m. Krakowa wydatku tego sama ponieść ani nie może, ani nie powinna, kraj cały jak najliczniejszym współudziałem do należytego uczczenia uroczystości téj narodowéj przyczynić się winien.

Wzywamy więc jeszcze raz o składanie ofiar, które jak dotąd tak i nadal z gotowością przyjmować będziemy.

O ile nas dochodzi wiadomość, komisja pogrzebowa to, coby z ofiar na urządzenie obchodu złożonych pozostać miało, oddać postanowiła prezesowi towarzystwa naukowego krakowskiego na rzecz ukończenia sarkofagu, tego znakomitego dzieła sztuki a celnéj pamiątki narodowéj.

Przy téj sposobności ponownie wyrazić musimy żal, że termin pogrzebu tak wcześnie wyznaczonym został. Odłożenie na czas choć cokolwiek dłuższy byłoby z jednéj strony uwzględnieniem żądań tak powszechnie objawianych, a z drugiéj rękojmią większego napływu składek, o których dostateczności przy takim niepojętym pośpiechu powątpiewać nam wolno.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno. *Prawil. Wiest.* a zanim półurzędowy *Wieleń. Wiest.* zamieszczają niezmiernie ciekawy dokument, dowodzący urzędowemi cyframi jak nierówno i niejednakowo owe prawo uwłaszczenia włościan zostało przeprowadzone, jak otwartą i bezczelną krzywdę wyrządzono właścicielom na Litwie i Rusi. Oparci na tym dokumencie, którego z powodu jego długości przedrukować nie możemy całkowicie, dajemy przynajmniéj czytelnikom naszym niektóre cyfry porównawcze.

Ciekawą i pouczającą jest przedewszystkiem tabela oznajmująca cyfrę ludności włościańskiéj, cyfrę sporządzonych aktów wykupnych, cyfrę uwłaszczonych włościan, i stosunek uwłaszczonych do nieuwłaszczonych.

Z wykazu tego pokazuje się, że w 9 gubernjach należących dawniéj do Polski (grodzieńska, witebska, mohilewska, kowieńska, wileńska, mińska, kijowska, podolska, wołyńska), liczba uwłaszczonych równa się zupełnie liczbie ogólnéj ludności wiejskiéj, czyli, że ani jeden włościanin nieuwłaszczonym nie został, czyli inaczéj, że procent uwłaszczonych w stosunku do ogólnéj włościańskiéj ludności wynosi 100%.

Skoro zaś tylko przejdziemy granice Litwy i Rusi procent ten spada gwałtownie. Z pozostałych 37 gubernji carstwa w jednéj tylko orenburskiéj procent ten dochodzi do 100%, w pięciu przewyższa 80% w sześciu niewiele przechodzi 70% i tak daléj, aż nareszcie w tulskiéj, niże-gorodzkiéj i wołogodzkiéj nie dochodzi 30%.

Znamy to, że ten sam ukaz, który obdarzył ziemią wszystkich bez wyjątku włościan na Litwie i Rusi, w gubernjach prawdziwie moskiewskich dał własność ledwo połowie.

I rzeczywiście gdy cyfra świeżo uwłaszczonych właścicieli wynosi w litewskich i ruskich dziewięciu gubernjach 2,717.539 to w pozostałych trzydziestu siedmiu gubernjach moskiewskich cyfra ta dochodzi zaledwo 3,785.601.

Taki sam stosunek istnieje i co do rozdanéj ziemi.

Kiedy na całéj przestrzeni olbrzymiego carstwa podzielonego na 37 gubernji, których niejedna dwa i trzy razy większą jest od całéj Galicji rozdano ziemi tylko 11,580.578 dziesiatyn (około 23,000.000 morgów dużych) to w dziewięciu guberniach Litwy i Rusi rozdano jéj 7,083,515 (około 15,000.000 mórg dużych), a operacja ta jeszcze ani na Litwie ani Rusi ukończona nie jest.

Nie sąż to cyfry wymowne, świadczące, jak jeden i ten sam środek rozmaicie był w życie wprowadzany?

Ale nic to jeszcze w porównaniu z różnicą wynagrodzenia za ziemię, jaka zachodzi między wynagrodzeniem płaconem właścicielom za uwłaszczone grunta w carstwie i w polskim zaborze. Niezaprzeczonym jest faktem, że tak samo jak gęstość ludności i rozwój przemysłu, cena ziemi najwyższą jest na zachodzie, a zniża się stopniowo i regularnie im się bardziéj ku wschodowi posuwamy, i od tego prawidła są bardzo małe wyjątki. W Anglji ziemia droższa jak w Belgji, w Belgji droższa jak w zachodnich Niemczech, tu droższa jak w Poznańskiem i t. d.

Tak samo w królestwie drożéj za ziemię zapłacić trzeba jak na Litwie i Rusi, a im bliżéj Uralu i Wołgi tem ludność rzadsza, przemysł mniejszy, komunikacja trudniejsza, a tém samem i ziemia tańsza.

Pominąwszy to ogólne prawidło, jakże porównać tłusty czarnoziem Żmudzi lub Wołynia i Podola z nieurodzajnemi stepami północno-wschodniéj, a w części i środkowéj Moskwy? A jednak ze sprawozdań, które mamy przed sobą pokazuje się, że w carstwie za uwłaszczoną na rzecz włościan ziemię, płacono po 31 rsr. 29 kop. za dziesiatynę (15½ rsr. za mórg duży), gdy tymczasem na Litwie i Rusi dziesiatynę w przecięciu zapłacono po rsr. 18 kop. 25 (9 rs. za mórg duży!!).

Dodać tu musiemy, że w Królestwie Polskiem, cena przecięciowa jaką płacą właścicielom za grunta uwłaszczone wynosi 22 rsr. za dziesiatynę t. j. 11 rubli za mórg.

Kiedy więc w carstwie za ziemię rozdaną włościanom, ci ostatni zmuszeni są płacić cenę niezmiernie, jak na tamte strony wysoką, to na Rusi i Litwie cena ta nie przedstawia nawet połowy rzeczywistéj wartości, a w Królestwie Polskiem ani nawet czwartéj jéj części.

Dziwna jest tylko i niepojęta bezczelność moskali, którzy ogłaszając sami takie cyfry, śmią jednak prawić o sprawiedliwości, i o zrównaniu w obec praw wszystkich podległych jarzmu moskiewskiemu prowincji. Co dziwniejsza, mimo takich sprawozdań, które największych wrogów polskości zadowolnićby powinny, moskale żalą się jednak na obecne władze w Litwie i Kijowie, na Potapowa i Korsakowa, obwiniając ich, że dali się polakom opłątać, i że chcą kark skręcić ukazowi uwłaszczającemu.

Korsakowa winą jest jak wiadomo, że zamiast nahajkami rozpędzić podających skargi i prośby, oświadczył im tylko, że postanowił wszystkie akta wykupne już zatwierdzone uważać za fakt spełniony.

Potapow zawinił więcéj bo na skargi zanoszone przez pełnomocników ks. Witgensteina i Radziwiłła, odpowiada posełaniem do ich majątków komisji sprawdzających, i popiera wszelkie dobrowolne porozumienie się między włościanami i właścicielami.

To najlepszy dowód, że Potapów spolaczył się.

Poznań *1 lipca.* (Korespond. „Kraju.“) Nie uwierzylibyście, do jakiego stopnia i jak wszechstronnie poruszyła u nas wszystkie warstwy społeczeństwa sprawa znalezienia zwłok i otworzenia trumny Kazimierza Wielkiego. Interes ogólny, jaki fakt ten pośród całéj naszéj publiczności wywołał, jest nam najlepszą a wielce pocieszającą miarą żywości naszego narodowego uczucia, uczucia przenikającego wszystkie stany i wieki. Ogólnie objawia się też życzenie, poparte jak najsłuszniéj przez nasz *Dziennik*, aby obchód uroczystego pochowania zwłok wielkiego króla odłożyć na późniéj, ponieważ termin wyznaczony ku temu na dzień 8 lipca jest zbyt blizkim, aby dawał możność stawienia się na téj narodowéj uroczystości reprezentantom stron naszych.

Jedno tylko, co nas uderzyło nieco pomiędzy tyle słusznemi zkądinąd życzeniami i uwagami naszego *Dziennika* w téj sprawie, to wyrażona w naczelnym przeglądzie politycznym pretensja, aby teraźniejszy arcybiskup gnieznieński i poznański celebrował na żałobnym obchodzie pochowania szczątków Kazimierza Wielkiego.

Nie żartujemy sobie z poważnych rzeczy a bądźmy bardzo radzi, jeśli księża nasi, którzy posuną swą odwagę cywilną do zbierania składek na trumnę wielkiego króla po kościołach (o jakich nb. dotąd nam niewiadomo), nie będą przez księdza arcybiskupa Ledóchowskiego pociągnieni do odpowiedzialności jako agitatorowie polityczni i narzędzia grzesznego radykalizmu.

Po systemie, który z obawy, aby nie uchodzić czasem za polski, nie chce być nawet katolickim, po systemie, który skłonił księdza arcybiskupa Ledóchowskiego do wyjazdu na wizyty kościelne w dzień sekundycji papiezkich, byle uniknąć uroczystego obchodu dnia tego w Poznaniu, a razem z nim wszelkiego cienia jakiéjś demonstracji polityczno-narodowéj, wszystkiego zaiste spodziewać się można.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, ożywił się nieco Poznań. Walne żebranie naszego towarzystwa rolniczego, interesa świętojańskie sprowadziły przecież w mury naszéj stolicy prowincjonalnéj trochę publiczności zamiejscowéj, tak że Poznań przedstawia więcéj ożywioną, niż zwykle, fizognomję, a teatr i hotele jakkolwiek są zapełnione.

Odbyło się też dnia 26 czerwca, przy sposobności owego szczupłego zjazdu świętojańskiego, na sali pałacu Działyńskich, wśród bardzo słabego udziału publiczności, jak ze wstydem dla naszego miasta i prowincji zapisać winniśmy, publiczne posiedzenie naszego towarzystwa przyjaciół nauk.

Pan Stanisław Koźmian, zacny, niezmordowany wiceprezes tegoż towarzystwa, które mu w bardzo znacznéj części zawdzięcza swój obecny rozkwit i powodzenie, odczytał na tém posiedzeniu *Legendę o drzewie krzyża świętego.* Wątkiem tego poematu jest tradycja o drzewie krzyża Chrystusowego, spisana po raz pierwszy w XIII. wieku przez biskupa genueńskiego Voraginesa.

Główną zasługą poematu p. Stanisława Koźmiana pozostanie, według nas, prześliczny istotnie język i kilka niemniéj pięknych poetycznych obrazów. Całość jednak poematu nie rozgrzeje ani słuchacza, ani czytelnika. Poezja, jeśli ma wywołać w sercach i duszy obecnéj generacji naszéj sympatyczny oddźwięk, winna czerpać swój materjał z bliższego, z bezpośredniéj dotyczącego nas świata, aniżeli ze świata biblijnego, odległego czasem i przestrzenią, wyzyskanego zresztą aż do zbytku w literaturze naszéj poetyckiéj p. Witwickiego, Bohdana Zaleskiego, Hołowińskiego, nie mówiąc o innych.

Po ukończeniu posiedzenia publicznego w pałacu Działyńskich, nastąpiło w zwykłym lokalu towarzystwa, w pałacu Raczyńskich, walne zebranie członków towarzystwa, w celu załatwienia różnych bieżących spraw administracyjnych.

Nie będę was nużył wyliczaniem szczegółowém wszystkich spraw porządku dziennego owego, nawiasowo powiedziawszy, bardzo nielicznie zebranego walnego zgromadzenia. Jeden przecież z tych przedmiotów zasługuje na bliższe poznanie, jako próbka wartości moralnéj niemieckiéj reprezentacji miasta Poznania.

Przedmiotem tym jest sprawa lokalna towarzystwa przyjaciół nauk. Towarzystwo to nie ma, jak wiadomo, własnego lokalu, lecz mieści się, dzięki szczodrobliwości ś. p. Rogera Raczyńskiego i jego sukcesorów, w dolnych komnatach bibljoteki Raczyńskich.

Komuż nieznane są zarzuty publicystyki niemieckiéj i niemców w ogóle przeciw wstrętowi do pracy polaków, przeciw ich prawdziwemu czy mniemanemu lenistwu, przeciw ich ciemnocie i zacofaniu w naukach i sztukach? Po sile, jednostajności i jednolitości tych zarzutów możnaby się spodziewać, że cała Germanja przyklaśnie z radością wszelkiemu naukowemu przedsięwzięciu czy stowarzyszeniu pojawiającemu się między polakami. W obecnym przypadku stało się przecież wręcz przeciwnie.

Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie stało się od pierwszéj chwili swego zawiązania przedmiotem podejrzeń, a od czasu zarządu naczelnego prezesa Horna, ograniczonéj machiny administracyjnéj, wyzyskiwanéj politycznie i policyjnie przez istotę w rodzaju znanego pana Bärensprunga, celem ohydnych prześladowań. Spółka pp. Horna i Bärensprunga wciągnęła także do téj kampanji, przeciw towarzystwu naszemu naukowemu, magistrat i reprezentację miasta Poznania.

Przez trzydzieści kilka lat od czasu aktu darowizny Edwarda Raczyńskiego nie myślało miasto rozpoczynać wojny o lokal dolny w darowanym sobie gmachu bibljotecznym. Odkąd lokal ten zajęło towarzystwo przyjaciół nauk i odkąd władze administracyjne uznały za rzecz stosowną prześladować tę instytucję, przypomniały się i miastu Poznaniowi prawa jego do dolnych komnat bibljoteki Raczyńskich. Rozpoczęło tedy, chcąc rugować towarzystwo przyjaciół nauk, proces eksmisyjny przeciw gospodarzowi i dobroczyńcy towarzystwa, przeciw wnukowi Edwarda Raczyńskiego, przeciw wnukowi tego, którego szczodrobliwości zawdzięcza posiadanie wspaniałego gmachu i bibljotekę składającą się z trzydziestu tysięcy tomów. Nie było jeszcze zapewnie czynu czarniejszéj niewdzięczności, popełnionego w mniéj szlachetnych celach.

W pierwszéj instancji oddalono miasto ze skargą; w drugiéj wskazano Raczyńskich na eksmisję. Jeśli trzecia instancja,

---

WALKA STRONNICTW.

Komedja w dwóch aktach

przez

El...y—Jana Stożka.

(Ciąg dalszy.)

SCENA ÓSMA.

Pani TRĄBKIEWICZOWA i EDGAR.

EDGAR (patrząc za odchodzącą Pauliną).

Elle n'est pas mal, ma foi, mais quelle gaucherie, quel manque de savoir vivre.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Wyrobi się to jeszcze wyrobi, szczególniéj, kiedy zostanie twoją żoną baronie.

EDGAR.

Ach! certainement, wyuczę ja ją manjer naszego świata, *mais ce sera une rude besogne.*

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Porzućmy teraz tę francuzczyznę, nie mamy dla kogo mówić, bo nikt nas nie słucha.

EDGAR.

Jak pani każe.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Chciałam właśnie pomówić z tobą panie Edgarze, o rzeczy bardzo nas żywo obchodzącéj, to jest o twojém małżeństwie.

EDGAR.

Wszakże to rzecz zupełnie ułożona pomiędzy nami.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Tak, to prawda, ale lękam się, że cała ta sprawa rozbije się o niesłychany upor mojego męża, jeżeli temu wcześnie nie zaradzimy.

EDGAR.

Ah diable! nigdybym tego nie przypuszczał, że mogą być jakie przeszkody, kiedy ja, baron Edgar Rądelkowski staram się o rękę panny.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Wiesz przecie panie Edgarze, co to za człowiek z mojego męża i jakim dzikim pryncypjom hołduje. Koniecznie uwidziało mu się, żeby wydać Paulinę za tego trybuna ludowego Marjusza Dantońskiego i od tego nie chce ani na krok odstąpić, mieliśmy nawet z tego powodu dzisiaj bardzo żywą alterkację.

EDGAR.

Więc cóż ja pani na to poradzę, przecież nie będziesz wymagać odemnie, żebym się potykał z owym panem Marjuszem i staczał krwawe zapasy o pannę Paulinę, bo to by mnie okryło najwyższą śmiesznością.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Ah fi donc! co za myśl, nigdybym pana na coś podobnego nie narażała, ale są jeszcze inne sposoby, którychby ze skutkiem użyć można było.

EDGAR.

Naprzykład?

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Mam pomysł bardzo dobry, szczególniéj w tych okolicznościach i w tém położeniu; jest on może nieco kompromitujący dla naszego domu, ale już to ja biorę na siebie, ponieważ nie ma wyboru. Z jednéj strony bowiem, mąż mój nie da się przekonać i nie dozwoli nigdy dobrowolnie na twój związek z Paulinką. Z drugiéj zaś strony stoi nam na przeszkodzie sama Paulina, która ma dosyć przewróconą i romantyczną główkę, marzy o namiętnéj miłości i nie chce inaczéj iść za mąż, jak pod wpływem jakiéj wielkiéj, silnéj namiętności. Ty zaś panie Edgarze, mówiąc między nami, nie starałeś się jéj nigdy okazać głębszego uczucia.

EDGAR.

Okazywać silniejsze uczucia, marzyć o namiętnéj miłości, *comme c'est drôle,* to bardzo *mauvais genre* w dzisiejszych czasach.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Mniejsza o to. — Dosyć, że mamy tylko jeden sposób przełamania uporu mojego męża i zarazem pozyskania serca dziewczyny.

EDGAR.

A ten sposób, jakiż on jest?

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Trudno mi to jako matce wypowiedzieć, ale Bóg widzi czystość moich zamiarów, gdzie chodzi o szczęście dziecka, tam trzeba być wyższą nad pewne przesądy.

EDGAR.

Wyższym umysłom wolno zawsze chodzić po niezwyczajnych drogach.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Otóż to właśnie pan, panie Edgarze powinieneś pójść tą niezwyczajną drogą. Posłuchaj mnie uważnie, czas nagli, nie mamy chwili do stracenia, Wszakże pragniesz ożenić się z moją córką.

EDGAR.

Jest to mojém najszczerszém życzeniem, *parole d'honneur.*

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Otóż musisz przyjść dziś wieczorem o dziesiątéj godzinie do naszego ogrodu opatrzony sznurową drabinką.

EDGAR.

A to po co z drabinką?

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Jesteś niedomyślny dzisiaj baronie, trzeba ci kłaść *les points sur les i.* Na to, żebyś się dostał przez okno do pokoju méj córki.

EDGAR.

Czyżby nie lepiéj było drzwiami?

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Przez okno będzie romantyczniéj, wpłyniesz tym sposobem na fantazję Pauliny i zrobisz wielki postęp w jéj sercu. Ja tymczasem wpadnę niespodzianie z moim mężem i zastaniemy ciebie klęczącego na środku pokoju; mężulko będzie się rzucać i gniewać, ale to wszystko nic mu nie pomoże, bo po takim wypadku będzie zmuszonym odstąpić od swych zamiarów i dać swoje zezwolenie.

EDGAR.

Tak, to niezły projekt, tylko ta drabina, to niepraktyczne, nuż mnie kto ze służby zobaczy.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Służących powysyłam naumyślnie na miasto o tym czasie.

EDGAR.

A więc dobrze, dla ciebie pani i panny Pauliny gotów jestem na każde poświęcenie. Opuszczę nawet, aby tu przyjść na czas, partję djabełka, na którą jestem zaproszony.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Tylko spodziewam się panie Edgarze, że jako człowiek honoru...

EDGAR.

Bądź pani spokojną, w takich wypadkach jestem honorowym z natury.

(Wstając).

Teraz pozwól mi pani pożegnać siebie, bo mam jeszcze kilka wizyt do oddania.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

A więc żegnam pana, tylko pamiętaj pan dziś o dziesiątéj.

EDGAR.

Je n'y manquerai pas...

(Wychodzi).

SCENA DZIEWIĄTA i OSTATNIA.

PANI TRĄBKIEWICZOWA sama, później PAN TRĄBKIEWICZ, PAULINA, na końcu ANTONI.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

To bardzo porządny człowiek, będzie to wielki los dla Paulinki, jak go dostanie, szkoda tylko, że trochę za zimny z pozoru, ale to nic nie przeszkadza, będzie z nim szczęśliwą, będzie baronową, naprawi tym sposobem mój mezaljans, — pomyśleć, że gdyby nie ja, gdyby nie mój pomysł genjalny, i moje poświęcenie, musiałaby pozostać żoną tego Marjusza... Muszę sobie przyznać, że jestem dobrą matką, a co za tryumf nad moim mężem.

(Wbiega pan Trąbkiewicz z manuskryptem w ręku).

PAN TRĄBKIEWICZ.

Żono, żono!

(Podbiega ku drzwiom przeciwnéj strony).

Polciu, Paulinko! chodź tutaj.

(Paulina wbiega).

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Cóż to takiego?

PAN TRĄBKIEWICZ.

Siadajcie! słuchajcie! skończyłem moją rozprawę, przeczytam wam ją zaraz, jeżeli cię ona nie przekona, moja żono, to już chyba nigdy nie będziesz przekonaną.

(Pani Trąbkiewiczowa wzrusza ramionami, on ciągnie daléj).

Uważaj na sam tytuł, jak szczęśliwie dobrany, ile się tam myśli mieści.

(Czyta z naciskiem).

O wytępieniu arystokracji zapomocą koalicji lekarzy, kucharzy i furmanów.

(Pani Trąbkiewiczowa wzrusza ramionami — Wchodzi Antoni).

ANTONI (wchodząc).

Proszę jaśnie państwa, podane do stołu.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Chodźmy mój mężu, bo obiad wystygnie.

PAN TRĄBKIEWICZ.

Otóż macie, a ja byłem w takim dobrym sztosie do czytania, ale nic na tém nie stracicie, przeczytam wam przy czarnéj kawie.

(Wychodzą wszyscy. Zasłona spada. — Koniec aktu pierwszego.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zém wątpić nie można, wyrok drugiéj tancji potwierdzi, towarzystwo przyja- ł nauk pozbawionem będzie swego do- hczasowego pomieszczenia. Co w takim ie z towarzystwem się stanie, trudno ewidzieć. Na wszelki przypadek je- akże upoważniło walne zebranie z dnia czerwca zarząd towarzystwa do obmy- nia najodpowiedniejszych środków w celu szego jego pomieszczenia.

Od dni kilku bawi tu w Poznaniu zna- mity nasz powieściopisarz, p. Jan Za- arjasiewicz, którego nową powieść ma- rozpocząć wkrótce w waszém piśmie.

Wiedeń *2 lipca. Correspondance de Ber-* tak się wyraża o ruchu czeskim:

„Naród czeski, nękany z początku wzgar- i niechęcią gabinetu wiedeńskiego, po- n przez sześć miesięcy oddany pod ry- r stanu wyjątkowego, codziennie przez ienniki wiedeńskie wyśmiewany, łżony i zczeszczony, prowadzi jednak agitację windykacyjną i można przewidzieć, że rawo narodowe, tak zwycięzkie już Zagrzebiu i Peszcie, mocą tych sa- ych zasad i mocą téj saméj ko- ieczności państwowych w Austrji, niesie niemniejsze zwycięztwo w Pradze Bernie.“

Ile razy chodzi o prawo narodowe Austrji, pruskie organa znają tylko o- ócz Węgier i Kroacji, Pragę i Berno; rakowa i Lwowa snać nie ma, nawet na ojennych mapach pruskich. Jak zaś ta- e ustępy jak powyższy, smakują nie- niéj dziennikom wiedeńskim, łatwo pojąć. *Neue fr. Presse* wskutek tego ustępu pi- e: „*Correspondance de Berlin* jest dzien- kiem półurzędowym, kosztem rządu pru- iego pisanym, drukowanym i darmo roz- łanym. Widać z powyższego ustępu, że mpatje pruskiego rządu, tak jak przed zema laty w proklamacji do „sławnego arodu czeskiego,“ tak jeszcze i dzisiaj są stronie narodowych praw. Ponie- aż wtedy była wojna, a dzisiaj jest po- j, możnaby przypuścić, że stanowisko rus do agitacji czeskiéj jest dziś inne. tóż tak nie jest. Dla Prus w obec Au- rji trwa daléj stan wojny. Czeskiemu awu narodowemu ofiaruje rząd pruski ętnie prawo narodowe Niemiec w Cze- ach i Morawji...“ Niemcom zagrażają zacy, woła *Neue fr. Presse*, bo zacho- anie się Prus jest moskiewskie.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* dono- ąc o usiłowaniach rządu włoskiego w lu stłumienia ruchów rewolucyjnych sze:

Zdaje się, że oprócz blizkich wyborów ąd włoski inne jeszcze ma przyczyny ergicznego ustalenia porządku we Wło ech. Francja bowiem miała żądać ewnych rękojmi, że na wypadek ofnięcia załogi z Rzymu, nie nastą- wybuch stronnictwa czerwonego.

Mniemają, że podróż p. Conti ze spra- ą tą w ścisłym pozostaje związku. Ma zbadać dokładnie stan kraju i na mo- bardzo obszernego pełnomo- ictwa zrehabilitować zachwianą owagę władz.“

— Świeże pogłoski o nowém znowu za- ąpieniu niektórych żywiołów niemieckich łonie ministerstwa i dyplomacji austr- ckiéj żywiołami węgierskiemi, niepoko- mocno dzienniki centralistyczne. Wy- chają one przy téj sposobności gnie- em na p. Beusta, któremu wyrzucają ągłe ustępstwa dla Węgier.

Hr. Beust,— pisze korespondent peszteń- i do *Neue fr. Presse*, — rozpoczął urzędo- anie swe błędem nie do przebaczenia, jest wyrugowaniem turków z twierdz rbskich. Ale chcieć teraz zastąpić ba- na Prokesch-Osten w Konstantynopolu nerałem Türrem, byłoby krokiem, który udno nazwać. Posłać do Konstantynopola łowieka, który jest zwolennikiem księ- a Napoleona w kwestjach narodowościo- ych, któryby chciał rozdzielić Austrję iędzy polaków, czechów, słoweńców i tochów, a nawet nic o tém wiedzieć nie ce, że w Austrji także jacyś niemcy i- nieją; człowieka, który toż samo chciał- zrobić z Turcją z wykluczeniem tur- ów, byłoby, — zdaniem korespondenta owéj Pressy, — oburzającém.

Carstwo moskiewskie.

— Sławna, i tyle hałasu robiąca spra- a o olbrzymią kradzież soli w Niżnim No- ogrodzie, ostatecznie ukończoną została. onieważ sprawa ta głośną była jeszcze zed założeniem naszego dziennika, kilka ięc słów objaśnienia dać o niéj uważamy stosowne, tém bardziéj, że jest ona prawdziwie moskiewską, i gdzieindziéj zdarzyćby się prawie nie mogła.

Niejaki Werderowski mający rangę jenerała, obsypany chrestami, zastępujący czas jakiś gubernatora niżni-nowogrodzkiéj gubernji, a będący od lat wielu naczelnikiem zakładów solnych rządowych, w porozumieniu z najznaczniejszymi kupcami, urządził sobie kradzież na wielkie rozmiary, tak że ostateczny deficyt dochodził do miljona rubli.

Choć kradzieże takie dzieją się w carstwie wszędzie i ciągle, ta operacja jednak zbyt długo trwała, zbyt olbrzymie przyjęła rozmiary, żeby się nareszcie wykryć nie miała.

Fakt był zbyt widoczny, zbyt jasny, żeby mu kark skręcić było można. Śledztwo więc prowadzono z wielką niby surowością i Werderowski skazany na stanie pod pręgierzem i roty aresztanckie pierwszą z tych kar odbył właśnie teraz.

Nie ma jednak wątpliwoście, że z rot aresztanckich niedługo uwolnionym będzie.

Ryga *24 czerwca.* W systemacie cenzuralnym prowincji nadbałtyckich zaprowadzono dwie zmiany w duchu panującego teraz w Moskwie systemu. Wszystkie książki, dzienniki i pisma w języku łotyskim lub estońskim mają być cenzurowane w Rydze. Wydawcy w Pernawie lub Dorpacie, miast o 30 do 35 mil odległych i niepołączonych z Rygą koleją żelazną, będą musieli przesyłać arkusze do cenzurowania do tego jednego punktu. Jak dalece to wpłynie na zatamowanie młodego piśmiennictwa łotyszów i estonów, mówić nawet nie potrzeba. Regularne podawanie wiadomości w pismach czasowych będzie poprostu niemożebném. Co do ducha, jaki ożywiać będzie tę przyszłą cenzurę, dosyć powiedzieć, że cenzorami mianowani zostali dwaj estonowie, którzy świeżo przeszli na prawosławie.

W skutek dziwacznego rozporządzenia tego, ostatni numer *Esti-Postimes* dziennika łotyskiego, wychodzącego w Dorpacie, wyszedł tylko z inseratami.

Jednocześnie profesorom uniwersytetu dorpackiego odebrano prawo, które im od 67 lat służyło, nabywania książek do bibljoteki uniwersyteckiéj bez cenzury.

Francja.

(*N.*) **Paryż** *28 czerwca.* (Kor. „Kraju.“) Otwarcie w dniu dzisiejszym ciała prawodawczego podaje mi dobrą sposobność do rozpoczęcia korespondencji moich do *Kraju.* Korzystając z téj krótkiéj chwili ciszy i spokoju, która poprzedzi żywą jak się zdaje walkę w łonie nowo wybranego ciała prawodawczego, powiedzmy ogólnych słów kilka o charakterze ostatnich wyborów, i o położeniu, w jakiém się przez nie Francja znajduje. Ten zarys ogólny pozwoli czytelnikom z większą świadomością śledzić za codziennemi wypadkami oddalonego placu boju, i da im równocześnie sposobność zapoznania się z nowym współpracownikiem, który się ich pobłażliwym względom poleca.

Nowa era cesarstwa datuje się od reform 19 stycznia 1867 r. List cesarski, który w dniu tym zapowiedział Francji prawo o prasie i o zebraniach publicznych, był hasłem rozbudzenia się życia politycznego. Po raz pierwszy, od chwili jak naród posiada swobodę manifestowania swych przekonań i dążności, przyszło mu wybrać z łona swego reprezentantów i udzielić im uroczysty mandat przedstawicielstwa.

Ztąd natężona uwaga, z jaką Europa śledziła za biegiem i za rezultatem wyborów; ztąd przedewszystkiém ta spotęgowana we wszystkich kierunkach dzielność w saméj Francji. Wszystkie partje miały sposobność zmierzyć się oko w oko, wszystkie opinje zważyć się na szali biuletynów wyborczych.

Rezultat ostateczny nie zadowolnił zapewne bezwarunkowo żadnéj ze stron walczących; wywołał zawody, spowodował chwilowy zamęt, ale ostatecznie korzystnie się przedstawia dla sprawy stopniowego rozwoju i postępu

Na pozór nic się nie zmieniło; tak jak dawniéj rząd ma zapewnioną sobie większość. Ale nietylko że ta większość liczebnie nie jest taką, jaką była dawniéj, lecz charakter jéj zmienił się wybitnie.

Z wyjątkiem skrajnéj prawicy, tak zwanych arkadyjczyków, których przedstawicielem w prasie jest dziennik deputowanego Granier de Cassagnac, *Pays*, a najwybitniejszą osobistością wice-prezes izby, świeżo mianowany wielkim oficerem legji honorowéj, baron Hieronim David, z wyjątkiem mówię téj garstki, potępiającéj wolność i rozwój swobód wewnętrznych, większość stronników rządu i kandydatów rządowych musiała napisać wyraźnie wyraz *Wolność* na swoim sztandarze wyborczym, aby dostać się do izby. Wszyscy ci panowie potępiają teraz awanturnicze wyprawy na zewnątrz, wszyscy są stronnikami pokoju, głoszą ekonomję, oszczędność, rozwój instytucji politycznych. *Tempora mutantur et nos mutamus in illis!*

Stronnictwo środkowe, chociaż opłakuje stratę kilku najudolniejszych swych członków, jak wice-hrabiego de Janzé, p. Lambrecht i kilku innych, którym prefekci z polecenia rządu wypowiedzieli wojnę *per fas et nefas*, i w któréj nie ten odniósł prawdziwą wygranę, który zwyciężył; stronnictwo to, nowemi nabytkami wzmocnione, mając na swém czele ludzi wielce szanownych, jak pp. Buffet, Segris, Latour-Dumoulin, przychodzi do izby jako rzeczywisty pan sytuacji. Rząd, który im wszelkie możliwe zawady stawiał w czasie wyboru, dzisiaj wyciąga ku nim ramiona. W każdéj ważnéj kwestji głosy ich przeważą. Lewica środkowa, któréj głową sławny i osławiony Emil Ollivier; lewica stanowcza, w któréj skład wchodzą wszyscy dawni członkowie opozycji, wśród któréj błyszczą takie osobistości, jak Thiers, Favre, Simon, Picard, wzmogła się nowemi nabytkami ludźmi, co jak Ferry, Gambetta, Bancel, Esquiros, Raspail stanowić będą skrajną kończynę.

Wybór tych ostatnich przedstawia jeden z najciekawszych epizodów téj wyborczéj kampanji; przeraził jednych nad miarę, którzy się już w przededniu nowéj rewolucji być sądzili; olśnił i otumanił drugich, którzy już się do śpiewania *requiem* cesarstwu gotowali. Dzisiaj, gdyśmy już ochłonęli z gorączki wyborczéj, dzisiaj możemy bezstronnie charakter tych wyborów osądzić.

Paryż, to ognisko zcentralizowanéj Francji, gdzie opinja publiczna króluje, gdzie dzienniki są potęgą, gdzie największa oświata i nażywsze życie polityczne. Paryż zawsze jednomyślnie posyła opozycyjnych członków do izby. Tym razem do wszystkich tych powodów przyłączył się osobisty — że tak powiem — powód, dwa nawet nie jeden. Pierwszym z nich jest budżet miasta Paryża i miljardy długu, które zawdzięczyć należy administracji prefekta Sekwany, p. Hausmana. Dziennikarz, który najbardziéj się przyczynił do wyświecenia téj sztucznie zagmatwanéj sytuacji pieniężnéj, p. Juljusz Ferry, został za swoją gorliwość przez Paryż wynagrodzony zaszczytem deputacji. To Paryż poważny, myślący, zdający sobie sprawę z istotnego rzeczy stanu.

Ale jest i drugi: wesoły, trzpiotowaty, goniący za dowcipném słówkiem, za przejrzystą alluzją, Paryż frondy i bulwarów, klubów i kawiarni. Dla tego Paryża człowiekiem dnia był Henryk Rochefort, twórca *Latarni*, z początku dowcipnéj i chłoszczącéj wybryki rządu, dzisiaj w pamflet rynsztokowy przerosłéj. Otworzyć mu podwoje ciała prawodawczego, a przez to umożebnić powrót do Francji, temu dzisiaj tułającemu się w obczyznie Gavrochowi bulwarów, to było celem Paryżanów. Chwilę wachały się losy między nim i znakomitym Juljuszem Favre, ale na zaszczyt politycznego zmysłu stolicy Francji, ostatni zwyciężył.

Ale jeżeli Rochefort nie wróci z wygnania, jako członek izby, to wrócą do niéj dwie wybitne osobistości: Bancel, dawny członek zgromadzenia narodowego, i Alfons Esquiros, znany wszystkim czytelnikom *Revue des deux mondes* ze swych sumiennych a ciekawych studjów nad Anglją i życiem angielskiém. Będą to nowi rycerze za sprawę wolności i postępu, i nienajwygodniejsi dla rządu.

Czy jednak jeden i drugi taki deputowany, będzie tak nieprzejednanym (?) (*irreconeiliable*) z rządem, jak się nim być mieni, przyszłość pokaże. Będąc przeciwnikiem oppozycji *quand-même* i potępiając ją zarówno z teoretycznych zasad, jak i z życiowych danych, chcę wierzyć, że ci nieprzejednani, schodząc z mglistych sfer abstrakcji w dziedzinę kwestji praktycznych, na niejednym punkcie zejdą się nietylko z opozycją, ale i z całością izby, a bodajby i z rządem!

Potwierdzenie tego, co mówię, znajduję choćby w osobie nowego deputowanego Gambetty, który wybrany w Paryżu i w Marsylji, przyjmując mandat tego ostatniego miasta, daleko się umiarkowańszym pokazał, niż się po nim spodziewali wyborcy-mściciele. Tak tedy i krańcowa opozycja, któréj charakter protestacyjny tak się w pierwszéj chwili groźnym zdawał, obaw żadnych budzić nie potrzebuje. Tak złożonemu ciału prawodawczemu wszystkie partje dać mogą dobre powitania słowo. Francja rządowa nie widzi się przezeń zagrożoną w swym bycie, Francja demokratyczna i ludowa wybitnie w niem naznaczyła swe dążności i cele, które za poznanemi być nie mogą.

Epilogiem wyborczéj walki były rozruchy uliczne w Paryżu i w kilku większych miastach, rozruchy o których stugębna fama nazajutrz po Europie nie stworzone wieści rozniosła. W Lizbonie pisano o braniu barykad, a w Warszawie hr. Berg kazał dla ostrożności armaty wytoczyć. Słysząc o tém Paryżanie, którzy na nie wychodząc z opery, jak na drugie widowisko chodzili, śmieli się i gniewali razem.

O rozruchach tych, których źródło mgła jeszcze pokrywa i które na przemian poduszczeniom policji, pieniądzom orleanów, i rewolucyjnéj partji przypisywano, nic wam tym razem nie powiem, oczekując na rezultat śledztwa sądowego i poruszenia téj kwestji w izbie. Trudno jednak nie wyznać, że dały one pochop do wielu reakcyjnych pogłosek, i że w nich przedewszystkiem leży powód stanowiska, jakie rząd przybrał względem dziś otwierającéj się izby.

Liberalna prasa, zwycięztwami odniesionemi dumna, codziennie rządowi groźne stawiała *ultimatum*, i żądała, ażeby w obec ujarzmionéj woli narodu, złożył broń, i udzielił wszystkie wymagane przez postępową opinję reformy. Rząd czekał uspokojenia rozkiełznanéj burzy, czekał przejścia gorączki, ale politycznie, czy nie — w to nie wchodzę, zachowując sobie prawo inicjatywy reformatorskiéj, nic dotąd nie zrobił. Ani manifestu do narodu, ani urzędowego otwarcia izb połączonego z mową wyłuszczającą programat rządowy, ani nawet mowy politycznéj z powodu otwarcia agronomicznego konkursu w Beauvais, na którą ostatecznie liczono! Zamiast mowy politycznéj powiedział tam wczoraj cesarz kilka ogólnych wyrazów bez donioślejszego znaczenia.

W braku ważnych politycznych wiadomości od dwóch tygodni żyjemy tylko okruchami, obracamy na wszystkie strony kilka politycznych listów, kursujących po dziennikach, i czytając pomiędzy wierszami, wyciągamy wszystkie możliwe i niemożliwe wnioski. Rrzeczywiście, list-programat księcia Persigny, list silnie akcentowany cesarza do deputowanego barona Mackau, i drugi w liberalniejszym duchu do prezydenta ciała prawodawczego, p. Schneider, które wszystkie już znać musicie, oto wszystko co z dodatkiem mowy w Châlons zajmowało sfery polityczne Paryża. Otwarcie izby, w téj chwili mające miejsce, przeniesie nas z pola domysłów i przypuszczeń w dziedzinę faktów. O nich tedy w przyszłości.

Tegoż dnia wieczorem. Dzisiaj o drugiej z południa sesja ciała prawodawczego otwartą została. Liczny napływ deputowanych. Po ukonstytuowaniu tymczasowém biura, i wybraniu za sekretarzy czterech najmłodszych deputowanych, prezes daje głos ministrowi stanu, który odczytuje to krótkie posłanie, jakie wam telegraf prędzéj od tego listu zaniesie.

Słów kilka pod pierwszém wrażeniem.

Niepotrzebnie minister podnosi okoliczność, że rząd nie skorzystał ze służących mu prerogatyw zwołania izby w terminie sześciomiesięcznym, skoro motywuje to koniecznością wotowania praw finansowych. Sprawa pożyczki miasta Paryża, do któréj rząd w ostatniéj sesji przyznać się nie chciał, wychodzi tu na jaw z pewnym cynizmem, który opozycja w danéj chwili wyzyskać nie omieszka.

Według rządu, powiada p. Rouher, nie ma ta sesja innego celu jak sprawdzenie wyborów. Takie ograniczenie roli nie usunie bynajmniéj dyskusji, nad wielu palącemi kwestjami. Kandydatury oficjalne, dowolność z jaką rząd zmieniać może kolegja wyborcze, i dawać w ten sposób przewagę głosom wsi nad postępowszemi głosami miast, ważna ta kwestja, którą z dowcipem Prevost-Paradol nazywa wieśniakokracją (*campagnocratie*) — te i inne przedmiota nasuną opozycji sposobność przekroczenia ciasnej granicy dla dyskusji przeznaczonéj.

Rząd przyznaje daléj przez usta p. Rouher, że naród przez wybory swoje manifestuje swe życzenia, dążenia i potrzeby, ale że trzeba pierwéj pilnie je rozważyć nim się je zaspokoi. Na przyszłéj tedy sesji rząd ma zamiar przedstawić wysokiemu uznaniu ciał publicznych te reformy, które podług niego naród zadowolnić będą w stanie.

Wysyłając list ten w chwili gdy żaden jeszcze dziennik nie dał ocenienia mowy ministerjalnéj, nie mogę udzielić wam komentarzy drukowanych. W publiczności przyjęcie było chłodne. Liczne tłumy stały w okolicach ciała prawodawczego. Policja wśród któréj zjawił się i prefekt, p. Pietri, bez zwykłéj sobie szorstkości utrudnioną chwilowo komunikację przywracała. Dały się słyszeć okrzyki na cześć Thiers'a, gdy wysiadał z powozu.

Od dni kilku kursowały niepokojące pogłoski o rozruchach ulicznych, jako dzisiejszego wieczora wznowić się miały. Dotąd przynajmniej nie sprawdziły się w niczém. O pierwszéj w nocy nic nadzwyczajnego na bulwarach.

Paryż *1 lipca.* Biura ciała prawodawczego zostały już utworzone. Stało się to zaraz pierwszego dnia, po zagajeniu posiedzenia. Członków biur wybierał los. W pierwszém biurze jest czterech członków opozycji, między nimi Raspail; w drugiém jest ich trzech, w trzeciém sześciu, między nimi Pelletan; w czwartém pięciu, między nimi Thiers i Ferry; w piątém czterech, między nimi Grèvy, Picard i Simon; w szóstém sześciu, między nimi Favre i Magnin; w siódmém pięciu, między nimi Bancel i Esquiros; w ósmém nie ma żadnego opozycjonisty; w dziewiątém jest ich trzech, między nimi Gambetta. Każde biuro czyli sekcja składa się z 32 posłów.

Dzisiaj biura przystąpiły do wyboru swych sekretarzy i prezesów. Wybory te padły naturalnie bez wyjątku na członków większości, gdyż w pojedynczych biurach opozycja jest w znacznéj mniejszości. Jednak we wszystkich biurach razem według *Presse* padło na nich głosów 101 przeciw 160.

— *Tribune* podaje list, według którego, Glais-Bizoin gotów jest wystąpić jako kandydat w ósmym okręgu wyborczym Paryża, opróżnionym wskutek przyjęcia przez p. Simon mandatu z miasta Bordeaux.

— *France* donosi, że opozycja zamierza utworzyć w ciele prawodawczém trzy komitety. Pierwszy składałby się z członków skrajnéj lewicy, drugi ugrupowałby się koło p. Thiersa, trzeci zaś koło margr. Talhouette.

— Wobec najsprzeczniejszych wiadomości o toku układów w komisji francuzko-belgijskiéj, donosi *Indep. belge*, jako wiadomość z pewnego źródła, że sprawę kolejową w zasadzie można uważać za załatwioną na korzyść Belgji. Idzie teraz tylko o osobiste żądanie wynagrodzenia, na które Belgja dotychczas jeszcze się nie zgodziła.

Można się domyśleć, że Francja żądała, aby Belgja wynagrodziła szkodę francuzkiemu towarzystwu za odstąpienie od kontraktów z d. 31 stycznia b. r., czy Belgja na żądanie to się zgodzi, niewiadomo.

Pruskie dzienniki podnoszą niesprawiedliwość takiego żądania, gdyż Belgja od samego początku nigdy nie uznawała ważności owych kontraktów o koleje żelazne belgijskie.

Jakkolwiekbądź, według *Indep. belge* jest rzeczą pewną, że układy francuzko-belgijskie toczą się w ramach zakreślonych protokółem z d. 27 b. r. tak, że nie ma obawy, aby z nich powstać mogły jakieś groźniejsze zawikłania polityczne.

Prusy.

Berlin *30 czerwca. Provinz. Corresp.* tak pisze o urlopie p. Bismarka:

„Hr. Bismark, którego zdrowie rozlicznemi pracami jest podkopaném, nie mógł dotychczas mimo kilkakrotnych krótkich odpoczynków, tak wyzdrowieć i wrócić do sił, jak tego wymaga ciężki urząd jego. Ostatnie prace podczas sesji parlamentarnych, do reszty zachwiały jego zdrowiem. Mając to na względzie, w ostatnim czasie hr. Bismark bardziéj, aniżeli tego sobie życzył, musiał trzymać się zdaleka od prac swego zawodu; jest jednak obawa, że nawet taka przerywana praca, mogłaby się stać dla niego bardzo niebezpieczną.

„Dlatego hr. B. pragnie o tyle cofnąć się od interesów, o ile tylko dobro państwa na to pozwala. Wskutek tego otrzyma on zapewne wkrótce zupełne uwolnienie od urzędu przewodnictwa w ministerstwie stanu.“

W urzędowéj téj nocie dzienniki pruskie widzą zapowiedź zupełnego usunięcia Bismarka od przewodnictwa w ministerstwie, co już nastąpiło tymczasowo, jak nam wczoraj telegram doniósł.

— Zewsząd teraz pojawiają się jakieś nieznane materjały do dziejów wojny z r 1866. Między innemi zasługuje na uwagę, co *Köln. Zeitung* opowiada o zmarłym przed kilku dniami hr. Goltzu, byłym ambasadorze pruskim w Paryżu.

Było to w r. 1866, a pruska armja miała wyruszyć do Czech. Hrabia Goltz doniósł do Berlina, że cesarz Napoleon (który, jak się teraz pokazuje, liczył z pewnością na zwycięztwo Austrji) obiecał mu zachować przychylną neutralność wobec Prus. Wskutek osobistego zaręczenia hr. Goltza tak liczono na tę obietnicę Napoleona przy układaniu planu kampanji, że całą granicę zachodnią zostawiono zupełnie ogołoconą z wojska. Kiedy więc wybuchła wojna, rzekł jednego dnia hr. Goltz do jednego ze sprzyjaźnionych z nim dyplomatów: „Jeżeli cesarz Napoleon zakpił sobie ze mnie i obietnicy nie dotrzyma, to usłyszycie pewnego poranku wystrzał pistoletu — i będzie wtedy po mnie!“

— Półurzędowa *Provinz. Corresp.* zamieszcza artykuł o uporządkowaniu stosunków finansowych Prus. Między innemi jest tam następujący ustęp: „Gdy w ostatniéj sesji niestety nie przyszło do zgody, będzie więc rzeczą sejmu pruskiego mającego się zgromadzić w jesieni, przedewszystkiem dopomódz chwilowym potrzebom administracji pruskiéj, zachowując na późniéj porozumienie się względem stałych i zasadniczych zmian i ulepszeń całego systemu finansowego Prus, rzeszy północno-niemieckiéj i związku celnego we wzajemnym ich do siebie stosunku i oddziaływaniu.“

Rozmaitości.

— Wydział rady powiatowéj sądeckiéj wydał z powodu uroczystości 8 lipca następującą odezwę:

„Uroczystość złożenia do grobu szczątków Kazimierza W. odbędzie się w Krakowie d. 8 lipca b. r.

„Pięćset lat, jak zgasł Kazimierz W.! Monarcha którego pamięć każdemu sercu polskiemu droga, który swoją całą czynność skierował ku uszczęśliwieniu Polski, który pierwszy wzniósł pochodnię oświaty i uznał potrzebę niesienia jéj między lud, ojciec wieśniaków, obrońca i opiekun wszędzie prześladowanych żydów, twórca wiekopomnego statutu wiślickiego, założyciel mnóstwa grodów i wspaniałych świątyń zdobiących Polskę do dnia dzisiejszego, zasłużył sobie na najwyższą cześć potomnych.

„Jak był poważany, kochany i czczony przez wszystkich, świadczy dane mu imię *Wielkiego*, niemniéj i ta okoliczność, że zwłoki jego złożone zostały w miejscu, w którém tylko zwłoki świętych składane być zwykły, czyli jak mówi Długosz: *more sanctorum sepultus est.*

„Dziś, kiedy zwłoki tego wielkiego męża i króla przypadkowo znalezione, napowrót na miejsce wiecznego spoczynku złożone być mają, niepodobna abyśmy, w których sercach dla tego monarchy pałać winno uczucie niewysłowionéj miłości uwielbienia i czci, nie wzięli jak największego udziału w tym tak uroczystym dla całéj Polski tak ważnym obrzędzie.

„A więc ze czcią i uwielbieniem, z miłością i zgodą, jednoczmy się przy Kazimierzowym grobowcu, przy tych świętych relikwjach niech się zapalą serca nasze nową miłością, nowém życiem, niech w obec tych świętych popiołów wznoszą się nasze modły o lepszą przyszłość, niech się rozpierzchną waśnie i niezgody, niech w téj uroczystéj chwili zgoda i miłość nas wszystkich połączy, a natenczas ufać możemy, że Najwyższy Stwórca zmieni losy naszéj ojczyzny.

„Wydział powiatowy poczytuje sobie za miły obowiązek, wezwać szanowne duchowieństwo, by dnia 8 lipca nabożeństwo za duszę tego wielkiego monarchy, połączone z uroczystém *requiem* przy odgłosie wszystkich dzwonów odprawić, i w ostatnią niedzielę przed dniem 8 lipca nabożeństwo to z ambony zapowiedzieć raczyło, i parafjan swych do jaknajliczniejszego udziału, z wyjaśnieniem im téj narodowéj uroczystości zawezwało.

„Wydział jest przekonany, że przewielebne duchowiaństwo nie będzie się ociągać, lecz wedle sił przyczyni się do uświetnienia tego narodowo-religijnego obchodu. — Z wydziału powiatowego.

Nowy Sącz, 29 czerwca 1869 r.

E. Zieliński.“

— *Dziennik Poznański* przytacza jako piękny dowód poczucia patrjotycznego naszych kmiotków zamieszczony tu w dosłownem brzmieniu następujący list, otrzymany niedawno z Posadowa pod Lwówkiem, majętności p. Władysława Łąckiego — po oczyszczeeiu go naturalnie z niektórych błędów ortograficznych:

Wielmożny panie! Przepraszamy bardzo wielmożnego pana, ale my się dowiedzieli od naszego panicza, że dla naszego kochanego króla Kazimierza potrzeba trumny szklannéj. Niech mu tam światłość wiekuista świeci, bo to dobry pono był król i chłopów kochał. To też my nie czekali długo, jeno jak my się dowiedzieli, tak zaraz my się zmówili w czwórkę i jak nam panicz powiedział, że to najładniéj jest, żeby też i chłopy dołożyli kilka groszy dla tego króla, co tak Polską tęgo rządził, bo i prawda, co to za szczęście dla chłopa, że może swój grosz dać razem z drugimi dla takiego kochanego króla. Więcby my też chcieli, żeby i inni chłopi co dali i posyłamy w czwórkę

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Z zimnego i sztywnego z początku, Jan ał się nagle niewypowiedzianie dla do- tora grzecznym.

Zastawił mu najsutsze przyjęcie, na ja- ie mógł się zdobyć naprędce, i przepra- zając ciągle, że wydawanie rozporządzeń ie pozwala mu prowadzić obszerniejszéj ozmowy, zwłóczył z rozpoczęciem konfe- encji, którą sobie u Oktawa zamówił.

Trauer nie naglił.

Po wódce, śniadaniu, winie, fajce i tym odobnych akcesorjach kawalerskiego przy- ęciach, w którem, pomimo ciągłych za- hęcań Korka, Trauer nie wziął tak ocho- zego udziału, żeby mu wino rozwiązało ęzyk i kazało zapomnieć panować nad obą, niepodobna było dłużéj odkładać, yszli więc obaj na ganek i zapowiedzia- a narada rozpoczętą została.

Jan układał sobie przez cały ten czas ak ją zacząć, i był pewnym, że mu teraz ymowa zupełnie dopisywać będzie, mimo o jednak zaraz na początku zająkał się ieco.

— Mam myśl... panie doktorze dobrodzieju, — zaczął, — mam myśl... którą doprawdy... nie wiem jak to panu doktorowi powiedzieć...

— Prosto z mostu, bez ogródek najlepiéj, kochany panie, — odpowiedział doktór, — my doktorzy z krwią zimną anatomizujemy ciało, więc również zimno i bez wrażenia słuchamy najrozmaitszych przekonań, które są anatomicznemi cząstkami ducha...

— Tak... to jest... ale... są rzeczy...

Jan na żaden sposób nie mógł znaleźć pierwszego wyrazu, aż mu doktór na pomoc pośpieszył.

— Idzie tu o powrócenie ojca rodzinie, — rzekł, — rodzinie, która go ma przy życiu i w zdrowiu pozorném, a przecież gorzéj niżby go straciła.

— To prawda... gorzéj, panie... to prawda... ja sam nieraz myślałem, że byłoby lepiéj, gdyby...

Mówiąc te nieostrożne wyrazy, Korek przypadkiem spotkał się oczyma z przenikliwym wzrokiem Oktawa i uciął nagle.

— Ja... widzi pan... chcę jak najlepiéj dla Orskich.

— Jestem o tém przekonany, panie dobrodzieju, — rzekł z uśmiechem Oktaw.

W uśmiechu doktora było jakby trochę sarkazmu, którego Jan nie zauważył.

— Chcąc dobrze dla Orskich, naturalnie pragnę ich dobra...

Ten pleonazm, to powtarzanie ciągłe tego samego dowodziło, że Jan chciał powiedzieć coś takiego, co mu przez gardło przejść nie mogło.

Doktór oczekiwał spokojnie, powtarzając od czasu do czasu:

—Rozumie się... to się rozumie... panie dobrodzieju.

— Pragnąc ich dobra, muszę naturalnie wszystko rozważyć... otóż... wyznam panu... to pana zadziwi zapewne... ale... wyzdrowienie pana Orskiego nie mogłoby być teraz ani dla jego rodziny... bo tu o rodzinę jego chodzi... ani dla niego samego... mnie przecież bardzo idzie o niego... takiém korzystném, jak się na pozór wydaje...

— A! — rzekł doktór tonem niewyrażającym ani potwierdzenia, ani przeczenia, ani oburzenia, ani pochwały.

Ton ten ośmielił nieco Jana.

— Widzi pan, — mówił, — tak się to zdaje... zdrowie.. zdrowie... nikt się nie dowie jako smakuje, aż się zepsuje, powiedział Jan z Czarnolesia... ale to nie zawsze jest prawda... zdrowie, panie, jest to narzędzie, a każde narzędzie jest dobrém albo złém ze względu na to, czy się go na dobre czy na złe używa... Ot, pański lancet... albo nóż chirurgiczny...

— Rozumiem, rozumiem, panie dobrodzieju, — przerwał Oktaw szukającemu porównania Janowi, — pan chcesz powiedzieć, że pan Orski zdrowia swego na złe używa, a zatém...

— A brońże mnie Panie Boże, — zaklął się Korek, — daleką jest odemnie ta myśl... pan Michał Orski najzacniejszy pod słońcem człowiek... co innego chciałem powiedzieć...

— Teraz przyznam się panu, że nic nie rozumiem, słucham więc pana...

— Otóż... najzacniejszy człowiek, powiadam panu... ale... pan sam wié najlepiéj... przez tyle lat cierpiał i nie był zdolny zajmować się niczém... przez cały ten czas ja wszystko za niego robiłem, jam ojcował jego rodzinie...

— Szczytne to poświęcenie każdy człowiek z sercem potrafi ocenić, — wtrącił komplement Oktaw.

— Nad zasługi, panie dobrodzieju, nad zasługi... Otoż, panie, żalby mi było, gdybym nie mógł uwieńczyć téj budowy... przyznam się panu, że mi na to już nie wiele czasu potrzeba... pół roku, rok... nie dłużej... Któż mi zaręczy, że pan Orski przyszedłszy do zdrowia za wpływem pańskich starań i nauki, zrozumie i pojmie wszystko, com dla jego bliskich i ukochanych zrobić potrafił, i że tego zburzyć i przewrócić nie zechce?.. Jak pan wiesz, nie jest prawnie uznanym za obłąkanego, byle tylko chciał, wszystko mu robić wolno, a kto odpowiadać będzie za wolę człowieka, który potęgą pańskiéj umiejętności rozbudzi się ze snu umysłowego, z letargu ducha, z śmierci pojęć?.. Taki zmartwychwstaniec moralny będzie może upartym, podejrzliwym, samowolnym, nie będzie chciał słuchać rad, nie będzie chciał uwierzyć, że przez czas, kiedy duch jego spał, świat żył, ludzie rośli i dojrzewali, zmieniały się okoliczności i że dziś posłuchać jego woli byłoby to przywiązać kamień do szyi jego żonie, dzieciom, fortunie. Żona, syn, córki zakochani w nim ślepo, powolni są każdemu skinieniu warjata, potrzebuję całéj potęgi woli i przywiązania, jakie mam do nich, aby ich już teraz od niezliczonych strat ochronić, coby się stało, gdyby Orski z taką kapryśną wolą wystąpił rozumem zdrowszy. A obawiać się tego mam prawo... pan Michał nigdy niezłomnością charakteru nie grzeszył, zawsze był chwiejnym, zawsze chorągiewką... Nie dziw się więc, drogi doktorze, iż drżę na samą myśl zrujnowania pięknéj budowy szczęścia Orskich, które życia mojego była zadaniem i celem.

Retoryka powróciła Korkowi. Mówił z zapałem bez zająknienia się, wymownie, kwieciście nawet.

Doktór słuchał nie przerywając aż do końca.

— Więc pan chcesz, żeby Orskiego pozostawić jego losowi? — rzekł wysłuchawszy.

— A brońże mnie Panie Boże, — znowu z zapałem zaprotestował dziedzic Bobrówki, — taka myśl... taka zbrodnicza myśl... nie lęgnie się pod poczciwym szlacheckim dachem, pod którym mam zaszczyt pana przyjmować... Żądam tylko... jak pan sam przyznasz w najlepszéj i niepokalanéj intencji... żądam środka, do którego najrozsądniejsi ludzie uciekają się najwięcéj, w polityce naprzykład... żądam odroczenia...

— Chcesz pan zatém, żebym wiedząc o chorobie pana Orskiego, nie zajął się jego leczeniem teraz lecz dopiéro...

— Dopiéro za pół roku, za rok...

— Ależ panie... — chciał zaprotestować Oktaw.

— Przepraszam, źle się wyraziłem, — przerwał szybko Korek, — pańskie sumienie jako człowieka i jako lekarza mogłoby się na to oburzyć... mógłbyś powiedzieć, że medycyna to nie polityka i że przed interesami majątkowemi pierwszeństwo mają wymagania ludzkości... Prawda, panie, wszystko to prawda, najdoskonalsza prawda... nie żądam zatém tego, żądam rzeczy daleko prostszéj i łatwiejszéj.

— Czegóż pan żądasz?..

— Oto odpowiedzi na pytanie... jeżeli jest dwóch chorych a jeden doktór, do którego pierwéj spieszyć powinien?..

— Do niebezpieczniejszego, naturalnie.

— A no, panie... w Warszawie chorych dosyć i niebezpieczniejszego nie braknie... ja panu takiego wskażę natychmiast... jedź pan i ocal go moim kosztem... daję panu w ten sposób dowód, że nie cofam się przed ofiarami, kiedy idzie o dobro, szczęście i ocalenie życia bliźniego. Wierz mi pan, że usuwając pana ztąd na czas jakiś, nie na długo... na pół roku, na rok najdłużéj... rozdzieram sobie serce, narażam się na straty materjalne... wszystko to nie w egoistycznych zwłokach, wszystko nie dla mnie lecz dla Orskich. Cóż?.. przystajesz pan?..

Doktór milczał, Korka dreszcz przeszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

by te pare groszy, że my nie byli ostatni. Przepraszamy tedy bardzo wielmożnego pana i prosimy, żeby był taki dobry i te kilka trojaków posłał do Krakowa na tę trumnę.

Ludwik Kaczmarek. — Józef Wojtkowiak. — Szczepan Gularek. — † † †

Na trumnę Kazimierza W. złożyli w redakcji *Kraju:* p. F. W. 1 złr; ze składki od szanownych mieszczan z Nowego Sącza przez prof. i radnego miasta p. Staegera: *a)* talar 1 pruski sreb. *b)* 1 złr. w srebrze, *c)* cwancygier 1 i 3 złr. 70 c.; Godefroi 5 złr.; Ant. Masłowski cuk. 2 złr.; Aleksandra N. 1 złr.; Teodor, Marja i Krystyna po 50 c.; J. K. 30 c.; Stanisława N., Feliksa N, Tosio i Maciuś po 25 c.; Seb. Banich, S. D. i B. B. po 20 c.; gmina Prądnika Białego 2 złr. 83 c.; Kołodziejski Winc. 1 złr.; Kołodziejska Franc. 60 c.; Kołodziejska Frania 25 c.; Bogusz Józefa 30 c.; Jadwisia i Kazia R. z Brzeska 1 złr.; K. K. 50 c.; klasa I szkoły mężkiéj na Kazimierzu 2 złr.; klasa II szkoły mężkiéj na Kazimierzu 1 złr. 50 c.; klasa III szkoły mężkiéj na Kazimierzu 1 złr. 25 c.; Jadwiga Z., Teodorek i K. K. po 1 złr; Samson Bleiman 10 c. Składki z Tarnowa: Juljan Jaworski, Jan Starzyński i Karol Ziątkiewicz po 30 centów; Figaszewski Franciszek, Kozierowski Franc. i Sykta Józef po 20 c.; Łuszczewski Adam i Golec Józef wieśniak po 10 centów; Jajkowski Józef włościanin 6 c.; towarzystwo propinacji tarnowskiéj 3 złr.;— starozakonni: Korber Abrach. i Eisen Abrach. po 40 c.; Bibelman Mendel 35 c.; Bau Berl 30 c.; Mechlowicz Jonas 25 c.; Haler Salamon, Keller Józef Szechter Izrael, Daniel Samuel, Kapel Apel, Mandelberg Chaim, Szildkraut Natan, Fiszbein Mendel, Baruch Kormel, Salamon Gintel, H. Saks i Wasserreich Majer po 20 c.; Hersch Eljasz, Manheit Joel, Unterberger Chaim, Hersch Baruch, Kinberg Jankiel, Sühs Salamon, Unterberger Mechel, Kurc Szulem i Izak Feige po 10 c.; Lebel Marek 4 c.— Szlachtowski Feliks i Sulerzycki Natalis po 5 złr.; Algarowicz Józef, Noworytko Józef, Wojciech Rypel i A. Szklarski po 2 złr.; Teodora, K. K., T., S. Pieniążek, K. Redner, Przyłęcki Apolinary i Wroński Jan po 1 złr; Aleksy S. z nad Sanu 75 c.; J. B. L. z Rzeszowa i Franc. Naporski po 50 c.; Samson Bleiman 10 c; kilkunastu gimnazjalistów od św. Jacka w Krakowie 6 złr. 21 cent.; klasa II szkoły żeńskiéj na Kazimierzu 1 złr. 47 c.; ks. Zieliński proboszcz w Lubeni 6 cwancygierów; dziatwa szkolna z Ujścia solnego 1 złr. 20 c.

Razem z poprzedniemi 605 złr. 28 c., 23 talary, pruskie, 10 franków w złocie, 1 złr. w srebrze i 7 cwancygierów.

— Pomiędzy ofiarodawcami na trumnę Kazimierza W. wymienionemi w *Dzienniku Poznańskim*, czytamy nazwisko starozakonnego Juljusza Schwersenza, odznaczającemi się literami wymienione. Z wielką więc pociechą uważamy, że wyznawcy religji mojżeszowéj u nas, o wiele prześcignęli w uczuciach patrjotycznych żydów poznańskich. Tam się znalazł jeden tylko ofiarodawca, u nas mnóstwo złożyło ofiary, a nieprzerwanym tłumem spieszą oni do kościoła katedralnego dla uczczenia szczątków monarchy.

Sprostowanie.— W ostatnim wykazie dawców zaszła pomyłka: p. Aleks. Bajer złożył nie 20 złr. ale 20 centów.

Na posąg **królowéj Jadwigi**: K. K., F. W., Kkmiński Kaz. i J. B. L. po 1 złr.

Na odbudowanie **Sukiennic**: F. W. 1 złr.

Na **wdowy i sieroty**: F. W. 1 złr.

Na **ołtarz Wita Stwosza**: K. M. 1 złr.

Na medal **unji lubelskiéj** bronzowy: D. S. i K. K. po 2 złr. 50 c.

Straż honorowa przy obrzędzie pogrzebowym. — Pomimo odezwy prezydenta aby pp. obywatele tutejsi zapisywali się w biurze magistratu do straży honorowéj mającéj czuwać nad porządkiem podczas uroczystości, niewielu się dotąd zgłosiło, albowiem dziś do godz. 1 w południe zapisało się zaledwie 15-stu.

Po wspomnionéj odezwie *Czas* dodaje uwagę, że radziłby w każdym razie widzieć straż akademicką wzmocnioną innemi obywatelami *wiekiem* starszymi. Ciekawi jesteśmy, dla czego *Czas* życzy sobie tego wzmocnienia; czyżby mniemał, że młodzież akademicka nie zachowa taktu i poszanowania podczas narodowéj uroczystości. W takich chwilach wzniosłych, można straż nawet dzieciom powierzyć. Na pogrzebie pięciu ofiar w Warszawie i ks. arcybiskupa Fijałkowskiego, studenci gimnazjalni utrzymywali straż, a przecież wszystko odbyło się w wzorowym porządku.

— Dziś ogłoszono w bóżnicach aby ludność kazimierska w celu wzięcia udziału w pogrzebie zgromadziła się w bóżnicy staréj.

Portret Kazimierza W. wychodzi nakładem Józefa Czecha po cenie bardzo umiarkowanéj, jak o tém wczorajszy inserat donosi.

Oprócz tego drukuje się kilka publikacji odnoszących się do uroczystości, a między innemi wydawnictwo „Czytelni ludowéj,“ wydaje „Życiorys Kazimierza W., wraz z dokumentami odnoszącemi się do odkrycia zwłok królewskich i wierszem W. Pola.

— Towarzystwo gimnastyczne lwowskie **Sokoła** urządza wycieczkę do Krakowa na dzień uroczystości pochowania zwłok Kazimierza W.

W sprawie bursy. Gimnazjum krakowskie u św. Anny posiada znaczne fundusze, wynoszące do kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu tysięcy złp., zabezpieczone na rozmaitych realnościach miasta i okolicy. Od lat przeszło dwudziestu odsetki od tych kapitałów nie wpływają i nikt nie upomina się o tę krzywdę wyrządzaną ubogiéj młodzieży. Wiemy z wszelką pewnością, że bardzo dokładny spis tych funduszów wręczył jeden z profesorów gimnazjalnych przed kilku laty prezydentowi miasta dr. Dietlowi z prośbą, o wniesienie téj sprawy na sejm. Ówczesny sejm rozwiązano przed czasem, rzecz dotąd niezałatwiona, a papierów tak ważnych mimo powtórnéj prośby o to rzeczonemu profesorowi dotąd nie zwrócono. Stypendja nie zaradzają materjalnéj biedzie uczniów i wynikającym z niéj smutnym skutkom moralnym. Jedynie dobrze urządzone bursy téj potrzebie zaradzić zdołają.

Zwracamy więc na to uwagę szanownego fundatora nowéj bursy i tych, co na powstanie i urządzenie téjże bursy będą wpływali, iż rzeczony profesor, którego na żądanie możemy wymienić, przed kilku latmi przedłożył jednemu z tutejszych budowniczych plan gmachu, mogącego wygodnie pomieścić 300 uczniów, gimnazjastów, akademików, techników i preparandów. Wreszcie zwracamy uwagę na rozstrzygnienie kwestji: Czy senjor dla bursy, czy bursa dla senjora? Dzisiaj przynajmniéj to ostatnie ma miejsce.

Dziennikarstwo illustrowane rozwijać się zaczyna w Krakowie. W tych dniach wyszedł pierwszy numer „Włościanina,“ pisma ludowego, wychodzącego na miejscu „Nowin ze świata,“ z wielkim oryginalnym drzeworytem do prześlicznego ustępu z pamiętników Wincentego Pola. Nie wątpimy, że takiemi ofiarami, — bo dawania wielkich oryginalnych drzeworytów w piśmie liczącém dotąd zaledwie kilkuset prenumeratorów, jest prawdziwą ze strony wydawcy ofiarą, „Włościanin“ kupi sobie niedługo publiczną sympatję i poparcie, na jakie ze wszystkich względów najzupełniéj zasługuje.

Inne pismo „Kalina,“ także teraz zamieniwszy się w illustrowane i zaczynając wychodzić co tydzień, umieszcza aż cztery drzeworyty: portret Grotgera, dwa jego rysunki, i szkic humorystyczny, którego przedmiotem są robiące teraz tyle hałasu welocypedy.

Wreszcie wkrótce ma się ukazać trzecie pismo illustrowane, humorystyczny „Djabeł,“ który szatańskim dowcipem pióra i ołówka wywalczać sobie zamierza prawa i warunki bytu.

Nie wdając się w krytykę artystyczną pomieszczonych dotychczas w pismach krakowskich illustracji, wiemy bowiem, że na doskonałość pod tym względem odrazu zdobyć się trudno, nie możemy jednak nie spostrzedz w nich widocznego postępu w porównaniu z innemi pismami illustrowanemi galicyjskiemi, i sądzimy, że lipiec 1869 r. stanie się w historji drzeworynictwa i wydawnictw illustrowanych tutejszych epoką, od któréj zapisywać będziemy coraz nowe ulepszenia i postępy.

Ochrona zwierząt w Szwajcarji. W kantonie solurskim raz na zawsze zabronioném jest zabijanie siut (sarn samic,) a to pod karą 100 franków, utraty prawa polowania i psów gończych. Toż samo w kantonie Unterwalden pod karą 40 franków. U nas przeciwny obyczaj. Na Woli justowskiéj wybijają wszystko, co się nawinie, bez względu na porę roku. Temi dniami znaleziono młodziutkie sarniątko, zdychające z głodu, które też wnet zdechło, a którego matkę zabito.

Kronika prowincjonalna. — *(J.) Lwów.* — W braku publicznych szkół wyższych dla dziewcząt, całe nasze wychowanie żeńskie, przekraczające naukę czytania i pisania, tuli się prawie wyłącznie po prywatnych konwiktach. Odbywające się obecnie popisy publiczne po tych zakładach, pozwoliły mi poznać najważniejsze z nich. Mamy między niemi takie, których główna forsa polega na szumnych ogłoszeniach, programach i reklamach, i takie, które paradują fałszywą pompą egzaminów i rozgłośnemi imionami nauczycieli, w gruncie rzeczy nie wiele uczących, ale mamy również i takie, które w cichości, wstydząc się reklam i afiszów, wszczepiają zdrowe ziarno wychowania w serduszka młodego pokolenia naszych niewiast i napełniają ich główki pięknemi i pożytecznemi wiadomościami.

Szczególniéj uderzył mnie popis w zakładzie znanéj nietylko z długoletniego działania nauczycielskiego, lecz i z swych prac piśmienniczych p. Felicji *Wasilewskiéj*. Mało zapewne wiecie o tym konwikcie, tak dobrze on się przed wzrokiem ciekawych gazeciarzy ukrywa, lecz właśnie tém chętniéj powinniście się podzielić ze mną przyjemném wrażeniem, którego doznałem, zabłąkawszy się przypadkiem na roczny w nim popis. Co przedewszystkiém naukę w tym zakładzie cechuje, to wewnętrzna harmonja między wszystkiemi naukowemi przedmiotami, jedna, wybitna idea, która całemu programowi przewodniczy. A gdybyście się mnie spytali jaka idea? — to powiem:— ta sama, któréj zawdzięczamy tę idealną, wyższą nad inne, przez cały świat podziwianą niewiastę polską, któréj zawdzięczamy takie kobiety jak klaudja Potocka, Hoffmanowa, Szczaniecka i tysiąc innych. Program bardzo krótki: wychować dziecko na cnotliwą i szlachetną dziewicę, i na dobrą, bardzo dobrą polkę, którąby w dalszém swém życiu umiała wypełniać w tym kierunku trudne obowiązki żony, matki i obywatelki. Pewne zmaterjalizmowanie wychowania i ta austrjacka bezprogramowość, która się troszczy tylko o pewien stopień wiedzy, a spuszcza z oczu warunki wewnętrznéj harmonji i tę etyczną jedność wychowania, która wyrabia nietylko rozumy ale i charaktery — zaczynają już zaglądać z publicznych szkół mężkich i do saloników kobiecych konwiktów. Nie potrzebuję wam dodawać, że poczytuję to za zwrot bardzo szkodliwy — gdyż boję się, czy nas będzie równie silnie prawdziwy duch polski ożywiać, gdy nie będziemy sią starać, abyśmy mieli jak najwięcéj idealnych kobiet polek! Że [illegible]da z uczennic p. Wasilewskiéj wynosi z zakładu silnie wszczepione zasady, iż jéj zależy w cnocie, szlachetności i patrjotyzmie naśladować nasze wielkie wzory kobiet polek, to mi waruje cały tok wychowania, jak go znalazłem. Ta podniosłość idei przewodniczącéj, która się snuje czerwoną nicią przez naukę religji i moralność z jednéj strony, a historję, literaturę i estetykę z drugiéj — nie wyklucza jednak wcale dokładnéj uprawy innych umiejętności, które kształcą kobietę na dobrą i rządną gospodynię domu. Rachunki, roboty ręczne, fizyka, zastósowana historja naturalna i t. d. wchodzą w ten zakres. Prócz tego widzieliśmy bardzo ładne okazy ręcznych rysunków. Obok języka niemieckiego i angielskiego jest w końcu z szczególną troskliwością uprawiany język francuzki, przez bardzo zdolną nauczycielkę, przy pomocy rodowitych francuzek do konwersacji.

Obyśmy mieli jak najwięcéj podobnych zakładów!

— *Dąbrowa, 2 lipca.* — Wydział rady powiatowéj dąbrowskiéj w dniu dzisiejszym uchwalił pięciu włościanom z gmin wiejskich dać na koszta podróży po 10 złr. każdemu, aby obrzędowi pochowania popiołów „króla chłopków“ byli obecni.

— *Dąbrowa zielona, 2 lipca.* — Od chwili zapowiedzianéj uroczystości pochowania zwłok króla Kazimierza Wgo niemałym żalem przejęci są wszyscy, którym bądź obowiązki, bądź inne przeszkody niedozwalają uczestniczyć uroczystości wspomnionéj. Żal ten atoli ustać musiał w chwili, kiedy w programie uroczystego pochowania zwłok Kazimierza Wgo wyczytano, że z uwagi, iż kondukt pogrzebowy presbiterjum nawę główną i nawy boczne katedry krakowskiéj wyłącznie dla siebie potrzebować będzie, publiczność do kościoła wpuszczona tylko w bocznych kaplicach mieścić się musi.

Wszakże szanowny komitet obchodu pogrzebowego, wyrażając się w ustępie I „ że obchód ten jest *sprawą narodową*, daleko sięgającą po za krańce dawnéj Polski“ — zaprasza do téj uroczystości każdego polaka, któremuby ważne przyczyny nie przeszkodziły wziąć w niéj udziału.

Z okolicy naszéj a nawet dalszych powiatów, zbierają się liczni obywatele i włościanie, tych powinien szanowny komitet uważać jako wysłanników pojedynczych okolic i jako takich, którzy są proszeni a nawet obowiązani za powrotem do domu, ziomkom swym sumienną zdać sprawę z odbytéj uroczystości.

Znane mi są presbiterjum, nawa główna i nawy boczne katedry wawelskiéj, sądzę przeto, iż szanowny komitet powinienby za pomocą straży obywatelskiéj honorowéj tylko tyle w nich wolnego pozostawić miejsca i takowego ściśle przestrzegać, ile go pochód orszaku pogrzebowego koniecznie potrzebować może, resztę zas miejsca w kościele, a więc nietylko same kaplice, powszechności polskiéj pewnie licznie nagromadzonéj zostawićby należało.

Stósowna zatem zmiana ustępu XI ogłoszonego programu, mogłaby tylko podnieść świetność zajmującéj wszystkie serca uroczystości i ściągnąć wielką liczbę synów Polski, którzy chcąc uczcić drogie nam zwłoki króla Kazimierza Wgo nawet z odleglejszych przybyć mają okolic. *A. H.*

— Podczas egzaminu w szkółce ludowéj we wsi Czarkowéj pod Wiślicą, obecny na egzaminie komisarz włościański, zapytał jednego z chłopców: „które ze zwierząt najpodobniejsze do człowieka.“ Chłopiec nie zmieszany, odezwał się: „m... m.. m...“ ale utknął przy téj literze, aż wreszcie na zachęcenie dalsze komisarza, wymęczył z siebie odpowiedź: „moskal.“

(Z.) **Gandawa,** *26 czerwca.* — Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku jednego z młodych towarzyszy tułactwa Mieczysława Koskowskiego, ucznia tutejszego uniwersytetu. Młody, bo zaledwie lat 20 mający śp. Mieczysław, sposobił się na inżyniera i w naukach wielkie okazywał zdolności. Łagodnością charakteru, poczciwém, ojczyznę i rodzinę kochającym sercem, zyskał sobie nietylko między współziomkami ale kolegami i mieszkańcami tutejszymi powszechną sympatję. Liczny orszak pogrzebowy poprzedzony muzyką, odprowadził zwłoki jego na cmentarz Nad świeżo usypaną mogiłą kilka wygłoszono mów w imieniu profesorów, współuczniów i przyjaciół zmarłego.

— * **Straszne morderstwo.** — We wtorek zeszłego tygodnia popełniono w jednéj z oberż w Marsylji o godzinie 5½ z rana straszną zbrodnię. Do gwałtownych scen przychodziło często pomiędzy gospodarzem, jego żoną i jéj siostrą, która w przededniu zbrodni zapowiedziała, że dom szwagra swego opuści. W nocy wstała żona po cichu, uzbroiła się w sześciorurny rewolwer z zamiarem zabicia męża, siostry, dwojga dzieci i siebie saméj. Wszystkie rany, z wyjątkiem strzału, który trafił siostrę zabójczyni, są śmiertelne. Mąż chciał położyć kres karygodnemu obcowaniu, jakie pomiędzy jego żoną a obcym mężczyzną istniało, i w celu tym pokazał swéj żonie pewnego dnia rewolwer, grożąc jéj, że zastrzeli jéj kochanka, jeżeli nie zerwie z nim stosunków miłosnych. W podobny sposób zagroził i swemu rywalowi, ten wydarł mu broń i oddał ją gospodyni, która ją ukryła. O zwyż wzmiankowanéj godzinie, w zeszły wtorek, wystrzeliła zabójczyni najsamprzód do swéj siostry w chwili, kiedy ta otwierać chciała szynk, poczem wpadła do pokoju, w którym spał jéj mąż i dwoje dzieci, jedno 7, drugie 6 lat mające, i tam do każdego z nich wystrzeliła, nie dając się bynajmniéj zmiększyć prośbami jednego z dzieci, które, na łóżku uklęknąwszy, błagało swą matkę, ażeby mu życia nie odbierała. Trzeciego dziecka nie zabiła matka-zbójczyni. Piąty strzał z rewolweru przeznaczyła dla siebie. Rana atoli, jaką sobie zadała, nie jest śimertelną, i zdaje się, że ją i jéj siostrę zdołają lekarze utrzymać przy życiu; mąż i dwoje dzieci w skutek otrzymanych ran zakończyli życie. Uwięziona nie okazywała żadnéj skruchy. *Dz. P.*

HOTEL SASKI d. 2 lipca *przyjechali:* M. Niedzielska kup. z Bochni. X. Jan Wróblewski proboszcz z Mszczonów. Moses Ivanenko wł. d. z Odessy. Anna i Balbina Poznańskie wł. d. z Warszawy. Karol Chłapowski w. d. z Poznańskiego. Władysław hr. Romer w. d. z Galicji. Eleonora Łącka obw. z Warszawy. F. P. Delaromba obw. z Olgier. Stefanja Massalecka w. d. z Królestwa. Kortschakoff w. d. z Kijowa. H. Grabschied obw. z Wiednia. Matylda K[illegible]bat żona adwokata ze Lwowa. Jakób Romaszkan w. d. z Koszałowca. Feliks Wójcicki kasjer hr. Potock. z Królestwa. Marcelina Wilga obw. z Podola. Konstanty Popiel wł. d. z Królestwa Ludwik Krzystkiewicz w. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nagrody za hodowlę morw. C. k. ministerstwo rolnictwa na dniu 17 czerwca r. b. ogłosiło — w celu podniesienia hodowli drzew morwowych i poparcia usiłowań towarzystw jedwabniczych, dla podniesienia jedwabnictwa jako zarobku dla niezamożnych i słabowitych ludzi, będącego niemniéj ubocznem źródłem dochodu dla mniejszych posiadaczy ziemskich, trudniących się hodowlą morw na większą skalę, — następujące nagrody:

1) Nagród w ogóle postanowionych jest 14. Z tych jedna wynosi 400 dukatów, jedna 300 dukatów, dwie po 200 dukatów, cztery po 100 dukatów i sześć po 50 dukatów.

2) O pierwszą nagrodę 400 dukatów wolno ubiegać się tym, co przynajmniéj 15,000 drzewek morwowych zasadzą, a każde z tych drzewek w czasie ubiegania się o nagrodę będzie musiało mieć przynajmniéj cal grubości. Pod tym samym warunkiem ubiegać się wolno o nagrodę 300 dukatów za 12,000 drzewek, o nagrody po 200 dukatów za 9000 drzewek, o nagrody po 100 dukatów za 6000 drzewek, o nagrody po 50 dukatów za 3000 drzewek morwowych (średnicy przynajmniéj 1 cala).

3) Nie wymaga się, aby plantacje morw były w nieprzerwanym związku z sobą, jakoteż nie wyklucza się obok tego współużytkowania ziemi na inne cele. Jednak ubiegający się nie więcéj jak jedną nagrodę otrzymać może, i to tylko za takie plantacje, które od dnia ogłoszenia niniejszych nagród (17 czerwca r. 1869) powstaną i w kompleksie jednéj gminy miejscowéj, a względnie jednéj całości (korpusu) dóbr położone są.

4) Gdyby ubieganie się o jedną lub więcéj nagród wyższéj kategorji bezskuteczne zostało, kwota wyznaczona przeniesioną zostanie na nagrody następującéj z kolei niższéj kategorji; wszelako jedna i ta sama nagroda nie może być podzieloną między kilku współubiegających się kompetentów.

5) Wolno ubiegać się o nagrodę każdemu posiadaczowi ziemi, albo temu co z przyzwoleniem tegoż odpowiednią ilość drzew zasadził, również towarzystwom lub konsorcjom umyślnie w tym celu zawiązanym; jakoteż konkurować wolno całym gminom lub gromadom miejscowym, o ile o morwy chodzi, które po publicznych miejscach, cmentarzach, alejach i t. d. posadzone będą.

6) Zasłużenie plantacji na nagrodę stopniuje się w ogóle w miarę położenia ich w pobliżu miejsc zaludnionych, w innych przypadkach zaś rozstrzyga większa liczba drzew, ich staranne pielęgnowanie i obwarowanie od szkód, a w równych okolicznościach ich jakość, wiek i grubość.

7) Dozwolone jest, iżby się plantacje po części z wysokopiennych, po części z nizkopiennych morw składały, jeśli obie razem tyle i takich drzew zawierają, ile i jakich do ubiegania się o nagrodę jest wymaganych.

8) Plantacje do konkursu się odnoszące, których zasadzenie już po ogłoszeniu nagród nastąpi, najdaléj w roku 1874 ukończone być muszą.

Przyznanie nagród nastąpi w 1876 i 1877 r.

9) Kto się o nagrodę starać zamyśla, winien zgłosić się o to do c. k. ministerstwa rolnictwa na blankietach w tym celu albo od ministerstwa zażądać się mogących, albo też w *Gazecie jedwabniczéj* ogłoszonych*). Opóźnione zgłoszenie się nie będzie uwzględnioném. Na podane zaś zgłoszenia ministerstwo rolnictwa ubiegającym się wydawać będzie stosowne poświadczenie.

*) Formularze takich blankietów przesłane zostały towarzystwom jedwabniczym i sadowniczym w Krakowie, Brzeżanach i Biale.

10) W ciągu roku 1876 zgłoszone plantacje zwiedzane będą na miejscu w obecności ubiegającego się, przez komisję od ministerstwa rolnictwa do tego wyznaczoną. Komisja ta stosować się będzie do instrukcji wydanéj sobie pod tym względem i dostarczy komisji chowu jedwabników dan do propozycji przyznania nagród, ministerstwu rolnictwa przedłożyć się mającéj.

11) Ubiegający się winien będzie komisji badawczéj na jéj żądanie wszystko dokładnie wyjaśnić, co się do okoliczności w mowie będących odnosi.

Pisemne oświadczenia lub wykazy załączone będą do protokułu komisji badawczéj, wyjaśnienia ustne protokularnie zapisane zostaną.

12) Zarzuty przeciw badaniom przez komisję badawczą na zasadzie udzielonéj jéj instrukcji przedsięwziętym, i przeciw zapiskom protokularnym, ubiegający się przy badaniu samém na miejscu podnieść, a komisje badawcze do protokułu przyjąć je winni. Dodatkowe reklamacje nie zostaną uwzględnione.

Oświęcim 1 lipca. (*Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego.*) W skutek niespodzianego zamknięcia granicy do Prus, był targ tego tygodnia mniéj ożywiony; spęd wynosił 2510 sztuk, z tych 600 nie zostało sprzedanych. Płacono za woły 625 fnt. wagi przypuszczalnéj 185 złr,. za 600 f. 174, za 500 f. 136 złr., co na wiedeński rachunek 31 do 32 złr. za centnar wynosi.

— W ostatnim czasie często pytano u nas kiedy zostanie otwartą nowa kolej do Złoczowa z ramieniem do Brodów. Wkrótce już obie te linje zostaną oddane na użytek publiczny. Dyrektor generalny kolei Karola Ludwika dr Herz Rodenau przybył tu d. 28 z. m, a nazajutrz odbył podróż inspekcyjną do Brodów i Złoczowa i przekonał się o staranném aż do najmniejszych szczegółów wykonaniu budowy. Pociąg osobny, którym jechał dyrektor, prowadził osobiście inspektor maszyn Luschka. Z Krasnego do Złoczowa jechano z sybkością 4 mile na godzinę a ze Lwowa do Brodów i napowrót 6 mil na godzinę. W sprawie zrewidowania linji pod względem technicznym i policyjnym wydano już potrzebne rozporządzenia i spodziewać się należy, że oddanie kolei na użytek publiczny nastąpi najpóźniéj za 10 lub 12 dni. *(G. Lw.)*

Dowiadujemy się, że kilku piwowarów z Czech, Wiednia a nawet jeden z Czerniowiec zamierzają założyć we Lwowie składy piwa i przedawać je tanio. Godna uwagi, że jęczmień i drzewo, artykuły które najwięcéj wpływają na cenę piwa, są u nas tańsze niżeli w niższéj Austrji i Czechach, a przecież piwo jest u nas droższe jak w tych krajach. *(G. Lw.)*

Ostatnie budowy kolei z Czerniowiec do Suczawy donoszą co następuje: Roboty ziemne na całéj linji już prawie są ukończone, konstrukcje żelazne dla mostów zupełnie przygotowano. Prawie wszystkie zabudowania są już pod dachem. Domki strażnicze wszystkie już ukończone. Wszystko cokolwiek do ruchu kolejowego jest potrzebném jakoto wagony, maszyny etc. po części już jest dostarczone, po części do 1 pazdziernika dostarczoném będzie. Jak rzeczy teraz stoją, spodziewać się należy, że to przedłużenie kolei lwowsko-czerniowieckiéj będzie mogło być otwartem na wiosnę przyszłego roku.

Austrjacki minister finansów miał zaprowadzić tę nową zmianę, aby kupony austrjackie tylko w Austrji nie zaś jak dotychczasowo także za granicą wypłacane być mogły. Gdy jednak przeciwko temu liczne podniosły się reklamacje, minister odstąpił od tego zamiaru.

Jedynie tylko względem tych wierzycieli państwa, którzy dawnych swych austrjackich obligacji nie poddali jeszcze kwestji, zmiana ta zaprowadzoną będzie.

Położenie właścicieli ziemskich w Prusach wschodnich jest bardzo opłakane. Licytacje dóbr ziemskich są na porządku dziennym. Licytacje te byłyby jeszcze częstsze, ale wierzyciele po części nie mają odwagi przystąpienia do tego ostatniego kroku egzekucji, z powodu zupełnego braku kupujących.

W Petersburgu w tych dniach ma być ukonstytuowany, nowy, międzynarodowy moskiewski bank handlowy. Z różnych większych miast europejskich naczelnicy domów handlowych udali się w tym celu do Petersburga. Ciekawém jednak jest, że mimo różnych usiłowań i starań, żaden dom berliński nie chciał wziąć udziału w tym przedsięwzięciu.

Ogłoszenie konkursu. Towarzystwo agronomiczne londyńskie ogłosiło konkurs i wyznaczyło nagrodę za przedstawienie najlepszego sposobu, przez jaki możnaby zbierać z pola w stanie suchym zboże i siano, jeżeli przypadnie je sprzątać podczas deszczów.

Z liczby dostarczonych modeli za najpraktyczniejszy uznany został przyrząd Gibbsa.

Przyrząd ten składa się z wielkiéj skrzyni łatwo przenosić się dającéj, obok któréj umieszczona lokomobila przepuszcza przez nią za pośrednictwem kaloryferu strumień ciepła i to osusza złożone do skrzyni zboże lub siano wilgotne, które podczas suszenia przewraca się ruchomemi grabiami. *Gaz. Roln.*

Główne wygrane na ciągnieniu losów kredytowych padły: pierwsza na serję 2560 numer 92; druga na ser. 1227 nr. 44; trzecia na ser. 2560 nr. 18.— Po 5000 złr. wygrywają: serja 3644 nr. 95; ser. 2560 nr. 36, i ser. 1490 nr. 5. Dalsze serje wyciągnięte są: 146 354 901 1192 1193 1225 1227 1251 1490 2058 2498 2560 3318 3397 3576 3644 4002.

Wiadomości telegraficzne.

Praga, 2 lipca. Przygotowuje się ogromna petycja czeska do soboru ekumenicznego. Żąda ona przejrzenia procesu Hussa „ze względów prawnych i politycznych.“ *Pokrok* przemawia za rewizją tego procesu.

Drezno 1 lipca. Wydanym został dzisiaj urzędowy opis wojny r. 1866 zredagowany przez jeneralny sztab saski. Przeważa w nim stanowisko wojskowe. W przedmowie powiedziano, że opis ten ma być uzupełnieniem austrjackiego.

Monachjum, 2 lipca. Według *Landes-Zeitung* wkrótce przybędą tutaj Naj. Państwo cesarz i cesarzowa austrjacka. Cesarz towarzyszyć będzie cesarzowéj do rezydencji letniéj Gerathshausen.

Bruksela, 1 lipca. Wice-król Egiptu przybył tutaj Król oczekiwał na gościa w pałacu, w którym wice - król zajął przeznaczone apartamenta.

Bruksela 1 lipca Autentyczne wiadomości zaprzeczają wieści dziennikarskiéj, jakoby Anglja ofiarowała pośrednictwo swe w sprawie francusko-belgijskiéj.

Paryż, 1 lipca. Ciało prawodawcze na dzisiejszém posiedzeniu sprawdziło 69 wyborów.

Londyn, 1 lipca. Zapuszczenie liny telegrafu podwodnego angielsko-norwegskiego szczęśliwie ukończone.

Londyn, 1 lipca. Wice-król Egiptu dziś odjechał.

Brest 30 czerwca. Przypuszczać należy, że *Great Eastern* wróci tutaj w celu poprawienia szkody, jaka nastąpiła d. 25 czerwca. Pociągnie to za sobą tylko małą stratę czasu, ale żadnych innych złych skutków.

Madryt, 30 czerwca. Na posiedzeniu kortezów minister Zorilla oświadczył, iż rząd życzy sobie, aby izba gruntownie rozpatrzyła budżet wydatków i porobiła możliwe oszczędności. Rząd żąda jednak upoważnienia izby do tymczasowego robienia wydatków w razie gdyby zapadła uchwała odroczenia posiedzeń kortezów.

Podczas rozpraw przemawiał Orense o nadziejach stronnictwa republikańskiego na co odpowiedział Topete, iż wyraz „rzeczpospolita“ nie może być w izbie używany, odkąd większość oświadczyła się za monarchiczną formą rządu i osoba monarchy reprezentowaną będzie przez regenta.

Madryt, 1 lipca, Kortezy uchwaliły stanowczo budżet przychodów i jednocześnie udzieliły rządowi upoważnienie na trzy miesiące do robienia wydatków niezbędnych dla służby państwowéj.

Lizbona, 1 lipca. Izba deputowanych zezwoliła na żądane podwyższenie podatków.

Konstantynopol, 1 lipca wieczorem. *Journal Impartial* smyrneński donosi: Raszyd-pasza podbił pokolenie Beni Sakhze na południo-wschód od morza martwego, dokąd dotychczas wojska tureckie nie dochodziły, zajął Geisel i tym sposobem położył koniec rabunkom przez to pokolenie wykonywanym. Turcy poraz pierwszy wspierani byli przez 400 jeżdzców druzyjskich.

Nigdy nie panowała w Syrji taka jedność, zgoda i spokój jak teraz.

Konstantynopol, 1 lipca. Porta zezwoliła na wprowadzenie bez cła machin rolniczych do wilajetu adrjanopolitańskiego. Wkrótce pozwolenie to ma być rozciągnięte na całe państwo.

Bombaj, 8 czerwca. Po Turkestanie uwija się 22 szpiegów moskiewskich, przebranych za fakirów. Moskale zamierzają maszerować na Kokand i Kolab.

Przegląd polityczny.

Wskutek odebranego w dniu wczorajszym telegramu z wydziału krajowego, ażeby komisja pogrzebowa wzięła jeszcze raz pod rozwagę, czy ze względu na wielką doniosłość téj uroczystości narodowéj nie należałoby odroczyć terminu pogrzebowego na późniéj, udali się obaj wiceprezydenci miasta pp. Ludwik Helcel i dr. Strzelecki do ks. biskupa administratora djecezji. Ks biskup nie podając bliższych powodów miał stanowczo oświadczyć, że na odroczenie obchodu pogrzebowego nie przystaje — i że w każdym razie nabożeństwo żałobne w dniu 8 lipca b. r. w katedrze odprawionem zostanie.

Zwołana natychmiast komisja na posiedzenie, uchwaliła z powodu tego jak niemniéj z innych względów, między którymi był i ten, że już do wielkiego ochmistrza dworu cesarskiego zawiadomienie przesłano, nieodraczać uroczystości, i zawiadomiła o tém natychmiast telegrafem wydział krajowy. Również uchwalono nie odstąpić od innych punktów programu a w szczególności ażeby pochód pogrzebu wyruszył z kościoła św. Piotra.

Nie możemy pojąć, dlaczego komisja pogrzebowa pomimo powszechnych życzeń upiera się przy tém, aby orszak gromadził się w kościele św. Piotra, tak blizkim katedry. Wszak pomimo niczém nieusprawiedliwionego pośpiechu pogrzebania zwłok królewskich, spodziewamy się przybycia tysięcy osób. Gdzież pomieścimy naszych gości, jeżeli orszak ciasną pójdzie ulicą?

Gdyby komisja pojęła wielkość chwili; gdyby zważyła, że cały naród na nią patrzy; gdyby pamiętała o tém, że na tak wielką uroczystość czekaliśmy pięć wieków... to niezawodnie urządziłaby pogrzeb odpowiednio i godnie wielkiego monarchy, toby postanowiła, aby zwłoki przeniesione były z królewską pompą do kościoła P. Marji, a po odbytém nabożeństwie i oprowadzeniu ich w około rynku zaniesione na Wawel; toby postarała się, aby włościanie jak najliczniéj ze wszystkich ston do Krakowa przybyli, bo imię Kazimierza jest nicią wiążącą przeszłość z teraźniejszością, bo ono utkwiło w pamięci ludu i ono najdzielniéj może obudzić w sercach włościan uczucie narodowości.

Tym wszystkim, którzy w pogrzebie ukochanego króla chcą się dopatrzyć jakiéjś demonstracji politycznéj, odpowiemy:

Obrzęd pogrzebu Kazimierza W. nie jest żadną manifestacją nieprzyjazną dzisiejszemu rządowi, nie ma żadnéj cechy prowokacyjnéj. Jest on świętem narodowém, łączącém u zwłok królewskich serca wszystkich warstw społeczeństwa w jeden bratni węzeł, a zarazem uczczeniem wielkiego reformatora, który przed 500 laty dokonał odbudowania ojczyzny na podstawie równouprawnienia stanów i wyznań i na podstawie wolności.

Gazeta Narodowa donosi, iż we Lwowie krążył protest przeciw legalności zgromadzenia wyborców, odbytego 27go b. m. Okazało się, że tylko bardzo mała liczba wyborców zgadzała się na podpisanie tego protestu i dlatego zaniechano téj myśli.

Fakt ten jest nowém poparciem zdania w dzisiejszym naszym artykule wstępnym wyrażonego.

W d. 1 lipca zaczęto— jak również donosi *Gaz. Nar.*—podpisywać oświadczenie, że wyborcy nie podzielają programu federacyjnego.

„Oświadczenie takie — mówi *Gazeta* — pozostawia nietkniętą naganę polityki większości delegacyjnéj, nietkniętą uchwałę, żądającą od delegatów złożenia mandatów do rady państwa, nie przesądza kwestji obesłania lub nieobesłania rady państwa — zawiera jedynie zastrzeżenie, iż w razie nieobesłania rady państwa, powinnoby to nieobesłanie nastąpić dla osiągnięcia rezolucji, a nie dla mrzonek federacyjnych.“

Jedném słowem oświadczenie powyższe zaleca politykę, jakiéj od początku trzymać się radziliśmy i radzimy, a mianowicie nieopuszczanie stanowiska rezolucyjnego ani dla federalizmu posła Smolki, ani dla biernego zdania się na los rezygnacjonistów.

Z radością widzimy, że *Gazeta Narodowa* broni gorąco téj polityki.

Co do następcy hr. Goltza na stanowisku posła pruskiego w Paryżu, choć krążą rozmaite domysły, nic dotąd pewnego nie ma.

Trzecie czytanie bilu o kościele irlandzkim zdaje się zapowiadać, iż nie nastąpi bynajmniéj rozdwojenie pomiędzy izbą panów a izbą gmin i rządu. Arcybiskup Dublina uzyskał przyjęcie małoważnéj poprawki, o któréj już donosiliśmy, a mianowicie, że bil obowiązywać będzie nie od 1871 ale od 1872.

Z powodu allokucji papieskiéj, którą umieściliśmy jeszcze onegdaj pod rubryką „Rzym,“ w przekładzie z tekstu łacińskiego, *Journal des Débats* mówi:

„Pomimo żarcików *Norda* utrzymujemy, że nie ma nic boleśniejszego nad widok prześladowań, jakie cierpi kościół katolicki w Polsce i że skargi ojca św. na wyrzucenie biskupów polskich z ich djecezji i skazanie na srogie wygnanie powinny odbić się bolesném echem w każdém sercu.

„W reszcie Europy duchowieństwo katolickie uskarża się, że pozbawiono je praw, dotychczas mu służących do bezwarunkowego panowania nad sumieniem. Cieszymy się — mówi *Journal des Débats* — iż położono nareszcie koniec temu panowaniu. W Polsce przeciwnie, duchowieństwo obdzierają z najdroższéj ze wszystkich wolności, z wolności sumienia i dlatego stajemy po jego stronie i w jego imieniu protestujemy.

„Dwa świeże fakta pozwalają porównać mniemane prześladowanie kościoła w Austrji, z prawdziwém prześladowaniem kościoła polskiego.

„W Austrji ks. Rüdiger, biskup Lincu, w liście pasterskim występuje gwałtownie przeciwko prawom uchwaloném przez reprezentację kraju w r. z., pozywają go za to przed sąd właściwy, gdzie będzie sądzonym przez sędziów przysięgłych. Największą karą, jakiéj spodziewać się może, będą jakie grzywny niewielkie.

„W Polsce biskup augustowski, ks. Łubieński za cofnięcie delegata, którego wysłał do kolegjum petersburskiego i wyrażenie w liście powodów takiego postępowania, zostaje skazanym na wygnanie, aresztują go w jego pałacu, zabierają bez względu na stan zdrowia mocno nadwerężonego, uprowadzają jak złoczyńcę pośród sołdatów, i nieszczęśliwy prałat umiera jeszcze przed przybyciem na miejsce wygnania.

„Ks. Rüdiger, biskup austrjacki, jest procesowanym jako publicysta za przestępstwo prasowe i wystawiony w najgorszym razie na bardzo niewielką karę, ks. Łubieński, biskup polski, jest męczennikiem.“

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 3 lipca. Ministerjum zawiadomiło radę miejską, iż jest powołaną do Cesarza. Cesarz zawiadomiony o istniejącéj obecnie drożyznie, przyobiecał zbadać przyczyny i środki zaradcze i zapewnił swą pomoc.

Paryż 2 lipca. Ciało prawodawcze sprawdziło dziś 61 wyborów, razem więc sprawdzono 131 wyborów.

Konstantynopol 25 czerwca. *Levant-Herald* donosi, iż Mustafa-Fazyl mianowany został ministrem bez teki. Porta ustąpiła od domagania się zniesienia kapitulacji.

Telegramy własne „Kraju.“

Przemyśl 3 lipca. Wydział powiatowy przemyski uchwalił na uroczystość pogrzebową Kazimierza Wielkiego wysłać deputację złożoną z prezesa i czterech radnych.

Kursa. Wiedeń 3 lipca, god. 12 m. 45. 5% zjednoczony dług państwa 62 90.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.—.— Londyn 124 85.— Srebro 121.25. Dukat 5.92 — Akcje kred. 282 60.— Lombardy 259.70.— Losy z 1860 r. 105.20.— Losy z 1864 r. 126.—.— Akcje franko-austr. 130.50.—. Napoleony 9.99—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 239.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 199.—. — Akcje kolei połudn.wschodniéj 167.50. — Akcje Banku 748.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 125.20. —Akcje banku jen. 76.— — Renta w srebrze 7.1—. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Usp. giełdy: zwyż.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Administracja „Kraju"

przyjmuje przedpłatę na następujące dzieła:

Rodzina Orskich, powieść *Wład. Sabowskiego* (odbitka z „Kraju") wszedł tom I. i wraz z przedpłatą na tom II. kosztuje 2 fl.

Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo przez *Michała Wandalina Mniszcha* (z portretem) — 80 centów.

Kazimierz Wielki, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) cena 10 centów.

(Litografię tę w obecnéj zwłaszcza chwili, należałoby zużyć na premia dla dzieci wiejskich).

Na **Żywot Kazimierza Pułaskiego** przez *Leonarda Chodźkę*, wydanie piękne ze stalorytami paryzkiemi, można nadsyłać przedpłatę **jeszcze do d. 5 lipca b. r.** w ilości 2 złr. Każdy z przedpłacicieli otrzyma ozdobne wydanie.

Pieśni i Poemata Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakładem St. Grabkowskiego. — Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

Odczyty dr. Cegielskiego o poezji polskiéj XIX wieku — nakładem Konstantego Żupańskiego. Cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 c.

Wspomnienia biograficzne przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. — Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent.

Ukraińskie narodnie pieśni Feliksa Lipińskiego 3 złr.

Lud polski, jego zwyczaje i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. — Dział pierwszy Wielkopolska w 5ciu tomach.

Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju" na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografii zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Strzecha, czasopismo illustrowane na pięknym satynowanym papierze, w zeszytach miesięcznych wychodzące. Cena zeszytu 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie.

„Strzechy" rocznik I. w bardzo pięknéj oprawie wraz z premią 8 złr. 80 cent., administracja posiada w zapasie.

Bibliotekę narodową, wydawaną przez F. H. Richtera, któréj tom I. zawiera powieść Bolesławity p. t.: *Emisarjusz*. Cena 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 cent.

Następujące tomy „Biblioteki" zawierać będą: Lenartowicza poezje, 2 tomy (pierwszy tom obecnie w druku); Bałuckiego Michała: *Życie wśród ruin* i Władysława Koziebrodzkiego: *Legienistę*.

Mrówkę, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi".

Bibljotekę Mrówki — serja 4 złr., pół serji 2 złr., ćwierć serji 1 złr.

Już wyszły z druku:

J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent.

Władysława Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st.) 20 cent.

J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 40 cent.

Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct.

Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 25 ct.

Powyższe dziełka stanowią pierwsze ¼ serji i kosztują w drodze przedpłaty tylko 1 złr. w. a.

Drugiéj ćwierć serji wyszedł tom 1.

Adama Pługa: *Sroczka* (110 str.) 35 cent.

Asnyk, powieść poetów T. Jaża (212 str.) 60 ct.

Administracja przyjmuje również zamówienia na:

Omnibus, B. Bolesławity, którego wyszedł właśnie zeszyt IV. (Cena zeszytu po 37 ct. Poprzednie 3 zeszyty są jeszcze w zapasie) — i inne nakłady **J. I. Kraszewskiego**; — na:

Czarną Księgę (cena 2 złr. 50 c.) p. autora powieści „Horodania."

Moskiewskie na Litwie rządy, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi" przez tegoż autora cena 2 złr. 50 cent.

O potrzebie idei przez Juljusza Słowackiego, (nieumieszczone w wydaniu lwowskiém) (cena 50 c.).

Kilka myśli o obowiązkach narodu względem ludu w sprawie oświaty przez Jós. Szujskiego. — Cena 15 ct., z przesyłką 18 ct. Czysty dochód z rozsprzedaży przeznacza się *na wsparcie wdów i sierót z r. 1863 i 1864.*

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Wiadomości urzędowe.

Licytacje:

— Sąd pow. w Gródku sprzedaje w d. 17 sierpnia i 21 września b. r. realność w Gródku pod l. 105 i w Podgaju pod l. 205 położone — pierwszą na 15,742 złr. drugą na 9346 złr. ocenione.

Przedsiębierstwa.

W dniu 7 lipca b. r. odbędzie się w star. pow. w Złoczowie licytacja za pomocą ofert na dostawę materjału do budowy gościńca złoczowsko-zaleszczyckiego i brodzko-radziwiłłowskiego na lat dwa.

Chłopcy i dziewczęta

od lat 14tu, znajdą stałe zatrudnienie w fabryce tutek papierowych ***Jana Bartla*** w Krakowie. — Wiadomość w handlu właściciela w rynku głównym. 380(2-4)

Księgarnia Józefa Czecha

i administracja dziennika „Kraj" w Krakowie przyjmują przedpłatę na

Portret Kazimierza W.

według grobowca w katedrze krakowskiéj wyjść mającego

na pamiątkę pochowania zwłok tego Wielkiego Monarchy,

odkrytych w r. 1869 w 500 lat po zgonie Jego. 381(2-?)

Cena przedpłaty:
Na **100** exempl. **8** złr.
„ **50** „ **4** złr. **50** cent.

Exemplarz pojedynczy kosztuje **10** cent.

Ces. król. uprzywilej. galicyjski

ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOŚCIAŃSKI.

Zapadające na dniu 1go lipca b. r. 6% kupony listów zastawnych c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego wypłacane będą bez wszelkich potrąceń,

we **Lwowie** w centralnéj kasie Zakładu;
w **Wiedniu** *w austrjackiém Banku związkowym* (Vereinsbank).
w **Krakowie** w domu handlowym **F. J. Kirchmayer i Syn.**

Lwów d. 18 czerwca 1869 r. 351(5-6)

Dyrekcja.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następujących:

Genewskie zegarki kieszonkowe.

☞ w najlepszych gatunkach.

☞ Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami ....10—12 fl.
„ „ z sprężyną ....12—15
„ „ z obwódką złotą i spręż. ..13—14
„ „ z 8ma rubinami ....15—17
„ „ z podwójną kopertą ....15—17
„ „ z kryształowém szkłem ..14—17
anker z 15 rubinami ....16—19
„ lepszy, z srebr. kopertami ...20—23
„ z podwójną kopertą ...23—28
„ „ „ lepszy ..24—28
ang. anker z kryształowém szkłem ..18—25
„ anker z podwójną kop. dla wojsk. ..24—26
Remontoirs, nakręcany z boku ...28—30
Remontoirs, z podwójną kopertą ..35—40
Remontoirs, z kryształ. szkłem ...30—36
anker armée-remontoir ....38—45
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub. ....30—38
„ „ ze złotą kopertą ....37—40
anker z 15 rubinami ....45—55
„ lepszy z złotą obwódką ....45—50
„ z podwójną kopertą ....55—58
„ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami ....13—18
Złoty „ „ „ ....25—30
„ „ emaljowany ....30—36
„ zegar. damski z złot. obwódką ...35—40
„ „ emal. z djamentami 38—40
„ „ z kryszt. szkłem ....35—40
„ „ z podw. kop. 8 rub. ..40—48
Złoty zegar. damski emal. z djament. ...58—65
„ anker ....40—48
„ z kryszt. szkłem ...50—60
„ z podwójną kopertą 50 56
Remontoirs ....60, 70, 80, 90—100
„ z podw. kopertą 90, 100—110

☞ prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarków znajdują się na składzie.

Srebrne [illegible] za cenę fl. do fl. 50 ct.

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narzędem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany ....10, 11, 12 fl.
Co 8 dni ....16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny ..30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny .48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny ....28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara ...1 fl. 50 ct.

☞ Reparacje nakuteczniejsze będą w wszelkiéj akuratności, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast 51(33-50)T.

☞ Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Ogłoszenie licytacji.

Stajnie i szopy drewniane z nowego materjału, tudzież inne przedmioty pozostałe z ostatniéj *Wystawy rolniczéj*, w ogóle 19 osobnych numerów, sprzedane będą na miejscu w ogrodzie Bystrzonowskich na Wesołéj, przez publiczną licytację w dniu 6 lipca we wtorek o godzinie 10 rano. Bliższe szczegóły i warunki licytacji przejrzane być mogą w biurze Towarzystwa rolniczego (dom Towarzystwa naukowego przy ulicy Sławkowskiéj, II piętro) codziennie, wyjąwszy niedzieli, od godziny 9 do 12 rano i od 3 do 6 popołudniu. 362(3-3)T.

Kraków dnia 24 czerwca 1869 r.

Z komitetu c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

OGŁOSZENIE.

W celu dźwignięcia gospodarstw wiejskich, potrzebujących nakładów pieniężnych, zawiązaną została Spółka obywateli wiejskich pod nazwą:

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.

Spółka przedewszystkiém dostarczać będzie gospodarzom wiejskim *wszelkich narzędzi i maszyn tak gospodarczych jako też i fabrycznych na kredyt osobisty* pokryty wekslem o 2ch podpisach po 8% rocznéj prowizji.

Spłata kapitału nastąpi w umówionych ratach *półrocznych*.

Ponieważ Spółka rozporządza znacznym kapitałem, przeto zamierza rozrzerzyć działalność swoją także na ulepszenie ziemi przez osuszenie, drenowanie i nawodnianie sztuczne — jakoteż i na sprowadzanie bydła i owiec, koni szlachetnych, pod temi samemi warunkami: jeżeli się zgłosi dostateczna liczba pp. gospodarzy żądających pośrednictwa Spółki w tych kierunkach.

O bliższych warunkach powziąć można wiadomość *w kantorze Spółki — Ulica Frenela, dom Wgo Dubsa na dole*, gdzie też i cenniki najcelniejszych fabryk przejrzane być mogą.

Lwów w czerwcu 1869 r. 328(6-6)T.

Krasicki, Kraiński i Spółka.

WYBORNA KAWA MOCCA.

Sprowadzona wprost z Mokki z Arabii (Yemen) w oryginalnych paczkach (Serone), obejmujących po 10 funtów wagi wiedeńskiéj sprzedaje się po cenie

10 fl. 30 ct. za paczkę (serone)

w Wiedniu, Graben Nr. 29 w zachodnio-indyjskim magazynie kawy.

gdzie również znajduje się wielki zapas

najlepszéj kawy

po cenach od **57, 60, 70, 75, 80** cent. do **1 fl. 10** cent. za 1 funt wagi wiedeńskiéj. Zamówienia z prowincji w ilości od 30 funtów, przesyłają się franco aż do każdéj stacji kolei żelaznéj lub pocztowéj, — przesyłki są wysyłane za zaliczką pocztową.

Także znajduje się również wielki zapas

HERBATY

z ostatniego zbioru, w rozmaitych gatunkach: **Congou, Souchong, kajser Melange** i t. d. po cenach od **2, 3, 4, 5, 6 do 10** fl. za funt w. w. **Prawdziwy Jamajca Rum po 1 fl.** do **2 fl. 50** cent. za butelkę — oraz najlepszy **Cognac, Arak, Essencja ponczowa** i wprost sprowadzane **francuskie i hollenderskie likiery.** 61(11-36)T.

Simon Granichstädten.

W księgarniach Krakowskich sprzedaje się:

Machiavelli w języku polskim 50 ct.

Imienne spisy 6802 urzędników polskich z czasów Poniatowskiego 3 złr: (dawniéj kosztowało 6 złr. w. a.) (346)

Zabiegi Moskwy

nad

Dunajem i Bosforem

(od **1711** do **1866**)

przez Wł. S.

Część pierwsza. 377(3-3)

Nakładem

księgarni dzieł tanich i pożytecznych.

Cena **80** cent.

(Jest do nabycia we wszystkich księgarniach polskich krajowych i zagranicznych.)

Zamknięcie drogi.

Wydział Rady Powiatowéj krakowskiéj podaje do powszechnéj wiadomości, iż z powodu rozpoczętéj budowy drogi krajowéj Lubelskiéj w dalszym ciągu od Mogiły do Cła prowadzącéj, droga ta zostaje na téj przestrzeni od dnia dzisiejszego zamkniętą na czas trwania jéj budowy.

Kraków d. 1 lipca 1869 r.

383(1-3)T. Prezes ***Mieroszowski.***

Elegancki ubiór letni

kompletny

t. j. tużurek, spodnie i kamizelka

☞ **złr. 12 w. a.** ☜

Kompletny ubiór płócienny

☞ **złr. 10 — 24 w. a.** ☜

Na letnie upały

Tużurki z Alpacci

☞ **złr. 6 do 18.** ☜

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu.	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen," Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdéj posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

☞ Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(47-150)T.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Czasopismo humorystyczne illustrowane

„DJABEŁ"

wychodzi w Krakowie dwa razy na miesiąc. 379

Ogłoszenia *(inseraty)* w oddzielnym dodatku po 5 cent. od wiersza.

Prenumerata kwartalna: w miejscu i z przesyłką pocztową złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém i Prusach Wschodnich 25 srgr.; we Francji 3 franki.

Numer pojedynczy 20 cent.

Redakcja i administracja **w Krakowie przy ul. Florjańskiéj Nr. 363.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca

Leon Leśniowski.

Łatwiéj mówić o bucie, aniżeli go zrobić.

PIERWSZY i NAJWIĘKSZY

Skład fabryczny

OBUWIA

własnego wyrobu

73(15-36)

EMANUELA STERNA w WIEDNIU,

Stadt, Mariengasse Nr. 2.

zaleca ogromny wybór najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale wykonanych towarów, z najrozmajtszego materjału i gatónków skór po następujących zadziwiająco nizkich cenach.

Kamaszki męzkie:

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
dtto obsadzone skórką rękawiczniczą złr. 5. 5.50, 6.
dtto kołkami śrubami, kapami z poczwórną podesz. złr. 6.50, 7.50, 8.
z rossyjskiego lakieru, gładko obsadzane, złr. 5, 5.50, 6, 7, 7.50.
z salonowego lakieru złr. 5, 5.50, 6, 6.50
dtto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50,
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4.50, 5.50, 6, 6.50, 7.
Cielęce z podw. podeszwą, nieprzemakalne złr. 6, 6.50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8.50, 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2.20, 2,80, 3, 3.50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikmi, złr. 1.80, 2.10, 2.50, 2.80 3, 3.30, 3.50, 4.
„ now. kształ. złr. 3,50, 4, 4.50, 5, 6.
„ z gumami, złr. 2.50, 2.80. 3, 3.30, 3.80, 4.50.
ze skóry matowéj, kozłowéj, glanc., ciel. z pół podeszw. złr. 3, 3.50, 3.80 4.
„ z najlepsz. gat. złr. 4.50, 5, 5.50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw złr. 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7.50, 8.

Kamaszki dla dzieci:

aksam., prunel., skórkowe, 90 ct. do 2.50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2.50, 2.80, 3, 3.50, 3,80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 — obok wielu tu niewymienionych gatunków z sukna, futra, jedwabiu, atłasu, i t. p. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy gratis.

☞ Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciéj wykonywane. — Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Zaproszenie do przedpłaty

na

Dziennik Poznański,

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchji pruskiéj 3 talary 1 sgr. 8 fenigi; — w Austrji 6 złr.; w Niemczech 3 tal. 12 sgr. — Oprócz zwykłéj prenumeraty w każdym urzędzie pocztowym oraz u ajentów naszych we Lwowie i Krakowie, abonować można także, przesyłając zamówienia wprost po administracji „Dziennika Poznańskiego" z dołączeniem 6 złr. w. a. 382)

Dziś wielkie

nadzwyczajne przedstawienie

poskromicielki dzikich zwierząt

FRANCISZKI CASANOWA

w 4ch oddziałach.

Na zakończenie przedstawienia, odbędzie się

karmienie żywemi zwierzętami.

Jest to jedna z najwięcéj zajmujących i ciekawych produkcji, która we wszystkich europejskich miastach stołecznych z największém uznaniem przyjętą została, a mianowicie w Petersburgu, Berlinie, Wiedniu, Peszcie, i t. d. — Wilki dostają żywego barana, a rzuciwszy się na niego, chcą go pożréć. P. Casanowa wstępuje jednak do klatki i oswobodziwszy barana zadziwiającym sposobem od nieprzyjaciół, wypuszcza go z klatki nienaruszonego.

Przez wymienioną produkcję wygrałam od poskromicieli dzikich zwierząt Helmara i Cariniego zakład 1000 dukatów.

Prosząc o liczne zebranie się Szanownéj Publiczności, zostaję z uszanowaniem

384 **Franciszka Casanowa.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 2 lipca.	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	63	—	62	60
„ w srebrze	71	—	70	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	105	25	105	—
„ „ „ 1864	126	—	125	50
Galic. obligacje indemn.	75	—	74	50
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117	25	116	50
„ Kar. Ludwika 5%	102	—	101	
„ „ „ II emis.	95	25	94	50
„ Czerniow. I 5%	81	—	80	—
„ „ 1867	91	25	90	25
„ „ 1868	87	—	86	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	256	10	255	90
Akcje kol. K. Lud. galic.	239	50	238	75
„ kol. czerniow.	197	25	197	—
„ kol. Rudolfa	173	50	173	—
„ kol. siedmiogr.	178	—	177	—
„ kol. półn.-wsch.	168	50	168	—
„ banku narod.	750	—	746	—
„ Zakł. kredyt.	—	—	—	—
„ Anglo-Hungaria	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	139	—	138	50
„ „ hypotecz. gal.	92	50	92	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski	—	—	—	—
Losy kredytowe	166	—	165	—

Papiery zagraniczne:	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89	25	88	50
„ „ „ „ II emis.	86	50	85	50
„ likwidacyjne z kup.	75	—	74	50
Kolej warsz.-wied.	—	—	—	—
„ warsz.-bydg.	71	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	173	—	172	—
„ „ z r. 1866	171	—	170	—
Waluty:				
Srebro	122	—	121	50
Dukaty	5	90	5	85
Napoleondory	10	2	9	98
Imperiały	10	20	10	10
Courant pruski	183	—	182	—
Rosyjsk. ruble pap.	158	—	157	—
Wiedeń 2 lipca.				
5% Łączny dług państwa	62	90	62	80
5% Pożyczka srebrem	71	85	71	—
w wal. austr.	98	50	98	25
5% Oblig. indemn. Galic.	74	50	74	—
5% „ „ Bukow.	74	50	74	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	747	—	745	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	278	30	278	10
Kolei Ferdynanda	2267	—	2262	—
„ rządowej fr.-austr.	369	50	368	50
„ południowej	257	70	257	50
„ Cesarz. Elzbiety	198	50	198	
„ Galic. Kar. Ludwika	238	75	238	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	198	75	198	25
„ księcia Rudolfa	172	75	172	25
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	20	100	—

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Banku narod. na W. A.	95	50	95	35
5% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	79	—
6% „ Banku Hypot.	—	—	92	50
6% „ Banku Włośc.	93	—	92	50
5½% Węgierskie	92	50	92	25
5% Boden kredit austr.	109	—	108	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103	50	103	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91	75	91	25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90	50	90	—
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	137	—	136	—
5% „ „ „ emis. 1867	135	50	134	50
5% „ połudn. na 500 fr.	116	75	116	25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	239	50	239	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	96	—	95	50
5% „ „ „ W. A.	92	50	92	
5% „ „ „ (sr. płat.)	109	—	108	50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	101	50	101	—
„ „ 2 emissja	95	50	95	—
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83	75	83	25
„ Czern.-Suczawa „	92	—	91	50
„ Suczawa.-Jassy „	88	20	87	80
5% sr. księcia Rudolfa	93	50	93	—
Losy:				
Pożyczk. z r. 1839	252	—	251	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	95	50	95	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	105	30	105	10

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106	75	106	25
„ z r. 1864 na 100 złr.	125	90	125	70
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	165	75	165	25
Żeglugi na Dunaju	—	—	—	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	43	50	43	—
Palfy	36	—	35	—
Clary	38	—	37	50
St. Genois	33	75	33	25
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	25	—	24	50
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	15	50	15	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103	60	103	45
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103	65	103	50
3% Londyn za 10 f. szt.	124	90	124	75
2½% Paryż za 100 frank.	49	75	49	65
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	93	5	92
20-frank. sztuki	9	99	9	99
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	121	65	121	35
Lwów 1 lipca.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	243	50	242	50

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	197	50	196	75
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	91	50	90	75
„ „ „ bez kup.	92	73	92	25
Obligi indemn. gal.	74	40	73	90
Dukat holend.	5	88	5	82
Dukat ces.	5	93	5	87
Napoleon d'or	10	5	9	94
Półimperjał ros.	10	28	10	10
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	25
Warszawa 1 lipca.	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery:				
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	89	41	88	91
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	85	91	85	41
Listy likwidacyjne	74	—	73	67
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173	50	173	—
„ „ „ z r. 1866	172	50	—	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	107	50
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.		Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
			Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer.	korzec	85	9 50	10 —		
„ biała	„	85	10 —	10 50		
Żyto	„	80	7 75	8 25		
Jęczmień	„	70	5 25	6 25		
Owies	„	50	5 50	6 —		
Tatarka	„	75	6 —	— —		
Kukurydza	„	85	— —	— —		
Proso	„	85	6 —	7 —		
Groch	„	90	— —	— —		
Fasola	„	90	6 25	7 —		
Bobik	„	90	8 —	8 50		
Wyka	„	90	6 —	6 50		
Rzepak zim.	„	75	6 50	7 —		
Rzepik „	„	—	— —	— —		
„ letni	„	—	— —	— —		
Siemię lniane	„	75	— —	— —		
Koniczyna biała	„	90	— —	— —		
„ czer.	„	90	— —	— —		
Tymotka	„	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)			—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)			—	—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po południu.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano, 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min. 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.